

40-lecie dziennika „Prawda” - współtwórcy nowej epoki i nowego człowieka Uroczysta akademicka w Warszawie

5 bm. z okazji 40-lecia dziennika „Prawda” odbyła się w Teatrze Narodowym w Warszawie uroczysta akademicka zorganizowana przez KC PZPR.

Akademii przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR premier J. Cyrankiewicz. W prezydium zasiadli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: J. Berman, A. Zawadzki, R. Zambrowski, E. Ochab, oraz Budowniczy Polski Ludowej F. Fiedler, rektor IKKN Z. Modzelewski, redaktor naczelny „Trybuny Ludu” L. Kasman, kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR S. Staszewski, przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz, warszawski korespondent „Prawy” J. I. Makarenko, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR O. Dłuski, przewodniczący ZG ZMP W. Matwin, sekretarz KW PZPR W. Wicha, redaktor naczelny „Nowych Drog” R. Werfel, sekretarz gen. ZG Zw. Literatów Polskich J. Putrament, gen. brg. L. Krzemien, przewodniczący ZG Stow. Dziennikarzy Polskich red. H. Korotyński i przodujący korespondenci robotniczy i chłopcy: Śmigocka, Zatorski, Krzykowski i Ściepaniński.

Na uroczystości przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu RP, członkowie KC PZPR, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji masowych, redaktorzy naczelni pism i wydawnictw oraz liczni dziennikarze, korespondenci robotniczo-chłopski i przedstawiciele świata kulturalnego Stolicy.

Wśród przedstawicieli dyplomatycznych państw zaprzyjaźnionych obecny był Ambasador ZSRR A. A. Sobolew. W akademii wzięli również udział warszawscy korespondenci prasy radzieckiej.

Przemówienie J. Cyrankiewicza

Po odegraniu hymnów narodowych Polski i ZSRR akademii zabrał premier J. Cyrankiewicz, który powiedział m.in.:

Witamy dziś w Polsce uroczystą Akademię — 40 rocznicę ukazania się pierwszego numeru leninowsko-stalinowskiej „Prawy”.

Witamy, i za swoje święto, za święto polskiej walczącej prasy — współtwórczyni polskiego budownictwa socjalistycznego — uważamy święto zwycięskiej „Prawy” wielkiej partii bolszewików — zwycięskiej „Prawy” okresu walki o obalenie caratu, zwycięskiej „Prawy” Rewolucji Październikowej, zwycięskiej „Prawy” okresu bohaterskiego budownictwa socjalistycznego, zwycięskiej „Prawy” okresu wojny z faszyzmem o wolność narodów i demokrację, plomiennej „Prawy” — walki o pokój i postęp ludzkości.

Świętę dumne 40-lecie „Prawy” — która stała się prawdą naszej epoki, oznacza — moim zdaniem — niekiedy wielkie zdawać sobie sprawę, jak niezwykle pożądana jest rola prasy jako oręża zwycięskiej walki o najszlachetniejsze ideały ludzkości, — oznacza uczynić wszystko, aby wzrosła jeszcze bardziej żarliwość, pasja, bojowość, siła przekonywania i szczerść naszej walczącej prasy, aby zacieśniła się jeszcze bardziej więź prasy z czytelnikiem i czytelnika ze swoją prasą, aby prasa nasza uświadamiała i informowała, uczyła i mobilizowała, pomagała żyć, rozumieć, pracować i walczyć milionom budowniczym socjalizmu, aby była tak jak sławna „Prawda” — współtwórcą nowej epoki i nowego człowieka.

Referat o 40-letniej działalności leninowsko-stalinowskiej „Prawy” wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR Jakub Berman.

Pozdrowienie od „Prawy”

Korespondent „Prawy” J. I. Makarenko przekazuje zebraniom najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia w imieniu zespołu gazety „Prawda”. Mówił on m.in.:

„Pozwolicie, że w imieniu zespołu

pracowników leninowsko-stalinowskiej „Prawy”, której 40-lecie obchodzimy dziś 5 maja 1952 r. — przekazę Wam zebraniom i pracownikom prasy polskiej demokratyczne, serdeczne, braterskie pozdrowienie.

Wielu dobrze pamięta, że właśnie na łamach leninowsko-stalinowskiej „Prawy” wydrukowane zostały w r. 1917 dekrety młodego państwa radzieckiego, proklamujące niepodległość Pol-

ski oraz orędzie do wolnego narodu polskiego. Gdy dzięki zwycięstwom bohaterskiej armii radzieckiej naród polski odzyskał w r. 1944 po raz wtórny wolność — na łamach leninowsko-stalinowskiej „Prawy” wydrukowane zostały dokumenty, które rozpoczęły nową erę w stosunkach między naszymi narodami, erę wyczyszczenia i niezłomnej przyjaźni. Naród polski nie zapomni, że właśnie ze stron „Prawy” rozległ się głos Wielkiego Stalina, głos w obronie polskich granic zachodnich.

List do redakcji „Prawy”

DO
REDAKCJI DZIENNIKA „PRAWDA”
W MOSKWIE

Zebrani na uroczystej akademii w Warszawie dla uczczenia 40-lecia leninowsko-stalinowskiej „Prawy” przesyłamy redakcji „Prawy” oraz całej prasie bolszewickiej nasze najserdeczniejsze pozdrowienia i gratulacje.

W ruchu robotniczym i w życiu narodów walczących o pokój, demokrację i socjalizm — „Prawda” odgrywała i odgrywa nadal niezwykle wielką rolę. Jej głosowi, głosowi KC WKP(b), przysłuchują się z największą uwagą nie tylko ludzie radziecy, ale i bojownicy o sprawę ludu na całym świecie. Wystąpienia Lenina i Stalina na łamach „Prawy” uczyły i uczą miliony ludzi — jak walczyć z imperializmem i jak zwyciężać w tej walce.

W ciągu 40 lat swego istnienia „Prawda” wychowywała i organizowała do walki całe pokolenia rewolucjonistów. Nieocenione są jej zasługi w dziele uogólniania i upowszechniania doświadczeń walki o obalenie kapitalizmu, o zdobycie i utrwalenie dyktatury proletariatu, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

„Prawda” stanowiła dla całej rewolucyjnej i postępowej prasy wzór ideowości, partyjności i niezłomnej wierności zasadom marksizmu-leninizmu. Jej historia jest historią niezmordowanej walki o rozwój światopoglądu marksistowsko-leninowskiego, o wychowanie milionów ludzi w duchu bezgranicznej wierności wielkiej sprawie komunizmu.

„Prawda” jest czołowym szermierzem walki o pokój i o pokojowe współżycie niepodległych i suwerennych narodów. Na jej szpaltach prowadzona jest nieugięta walka ideologiczna z amerykańskimi ludobójcami. Z jej szpalt do milionów uczących ludzi dociera stalowska myśl, że „pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą bronili jej do końca”.

Caterdziesiąt lat leninowsko-stalinowskiej „Prawy” jest wielkim światłem wszystkich rewolucjonistów, wszystkich patriotów i bojowników o pokój. Jest to szczególnie doniosły dzień dla Polaków. Sprawy narodu polskiego, walka ludu polskiego o narodowe i społeczne wyzwolenie zawsze znajdowały w „Prawdzie” braterskie i serdeczne poparcie. „Prawda” była i jest znakomitą rzecznikiem braterskiej i przyjaźni dla narodu polskiego polityki ZSRR i partii bolszewickiej.

Z całego serca życzymy leninowsko-stalinowskiej „Prawdzie” nowych sukcesów w pracy dla dobra Związku Radzieckiego, dla dobra Polski i wszystkich krajów demokracji ludowej, dla dobra światowego obozu pokoju i postępu.

W celu planowego zaopatrzenia ludności i zwiększenia budo- DEKRET O OBOWIĄZKOWYCH DOSTAWACH MLEKA Uchwała Rady Ministrów

24 kwietnia b.r. Rada Ministrów uchwaliła, a Rada Państwa zatwierdziła dekret o obowiązkowych dostawach mleka.

Wprowadzenie obowiązkowych dostaw mleka ma na celu:

A planowe zaopatrzenie ludności miast w mleko i jego przetwory, B oddziaływanie na wzmocnienie hodowli bydła rogatego, zwłaszcza w gospodarstwach mało i średniolichnych i podniesienie w ten sposób dochodowości tych gospodarstw, C zapewnienie sprawiedliwego rozłożenia obowiązków wobec Państwa na wszystkie gospodarstwa rolne, tak, by kulały oraz spekulacji mlekiem nie mogli uchylać się od przypadających na nich obowiązków.

Obowiązkowe dostawy obejmują jedynie część ogólnej produkcji mleka gospodarstw chłopskich. Pozostała poważna część produkcji mleka chłopów mogą sprzedać po cenach korzystnych, ustalonych zgodnie ze zmianami sytuacji rynkowej, zakładów mleczarskiemu bądź zbywać bezpośrednio konsumentom.

Mleko dostarczone od 1 maja zalicza się na dostawy obowiązkowe. Od obowiązkowych dostaw mleka zwolnione są:

- 1) gospodarstwa rolne o obszarze poniżej 0,5 ha użytków rolnych,
- 2) gospodarstwa rolne o obszarze nie przekraczającym 1 ha:

a) jeśli posiadacze tych gospodarstw mają powyżej 60 lat i w gospodarstwie nie ma członków rodziny ponad 14 lat,

b) jeśli posiadacze gospodarstwa odbywa służbę wojskową i w gospodarstwie nie ma członków rodziny, zdolnych do pracy, poza jedną kobietą i dziećmi do 14 lat,

3) gospodarstwa rolne, prowadzone przez szpitale, sierotnice, domy starców, sanatoria, prewentyoria oraz domy zdrojowe,

4) gospodarstwa mleczarskie w miastach, posiadające jedną krowę.

Ponadto w r. 1952 mogą być zwolnione od obowiązkowych dostaw mleka gospodarstwa rolne, o obszarze nie przekraczającym 2 ha użytków rolnych, położonych na terenie województw: warszawskiego, bydgoskiego, poznańskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, katowickiego, krakowskiego, rzeszowskiego, m. st. Warszawy i Łodzi oraz gospodarstwa o obszarze nie przekraczającym 3 ha użytków rolnych w pozostałych województwach — nie posiadające krowy.

Zwolnienia te dotyczą tylko r. 1952, gospodarstwa te zatem winny przygotować się do tego, aby móc już w r. 1953 wykonać obowiązek dostaw mleka.

Posiadacze gospodarstw rolnych o obszarze do 5 ha, położonych na terenie woj.: warszawskiego, bydgoskiego, poznańskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, katowickiego, krakowskiego, rzeszowskiego, m. st. Warszawy i Łodzi oraz posiadacze gospodarstw rolnych o obszarze do 6 ha użytków rolnych — w pozostałych województwach, mogą ko-

gdy anglo-amerykańscy podlegacze wojenni próbowali poddać rewizji uchwały Konferencji Poczdamskiej.

Zespół prawdziwistów zapewnia Was, Drodzy Przyjaciele, że „Prawda” i nadal będzie rzetelnie i ofiarnie służyć narodowi, sprawie przyjaźni między naszymi bratnimi narodami, sprawie pokoju.

Pracownicy „Prawy” życzą swoim polskim przyjaciółom — dziennikarzom nowych sukcesów w dziele służenia narodowi, umocnienia przyjaźni polsko-radzieckiej i pokoju.

Jednocześnie zostaje przyjęty, odczytany przez przewodniczącego ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich H. Korotyńskiego, tekst listu do redakcji „Prawy”.

(TEKST LISTU PODAJEMY ODDZIELNIE).

Drugą część akademii wypełniła bogata część artystyczna. Udział w niej wzięli grupa artystów radzieckich bawących w Warszawie oraz Halina Czerny Stefańska i orkiestra: Filharmonii Warszawskiej i Polskiego Radia.

Na str. 2

Referat J. Bermana

102 miliony książek wydrukowano w r. ub. Dni Oświaty, Książki i Prasy wspaniałym przeglądem dorobku kultury w Polsce Ludowej

Z całego kraju napływają wiadomości świadczące o tym, że tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy stały się wspaniałym przeglądem dorobku w dziedzinie upowszechnienia kultury i oświaty w Polsce Ludowej.

W 1951 r. wydrukowano w Polsce ponad 102 mln. egzemplarzy różnego rodzaju książek, podczas gdy w 1938 r. wydano zaledwie 29 mln. egzemplarzy. W związku z wielokrotnym zwiększeniem nakładów i pozycji wydawniczych liczba książek przypadających na jednego mieszkańca wynosiła ponad 4 egzemplarze, gdy tymczasem w 1938 r. na jednego mieszkańca przypadało 0,8 książki.

Rozbudowując wszystkie gałęzie szkolnictwa w Polsce, Państwo Lu-



Kiermasz książkowy w Warszawie

Wielkim kiermaszem książkowym w Alei Stalina rozpoczęła Warszawa doroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Kiermasz, który zgromadził tysiące mieszkańców stolicy, urozmaicony był imprezami artystycznymi. Na zdjęciu u góry — występ zespołu tanecznego Zjednoczenia Budownictwa nr. 7; po prawej — najmłodsze uczestniczki kiermaszu.

Foto Wł. Piotrowski.

W Januszkowie, pow. Żnin, rodzinnej wsi wielkiego poety wieku humanizmu w Polsce, syna ludu polskiego — Klemensa Janickiego, odsłonięto uroczyste pomnik tego wielkiego humanisty.

Na zakończenie Dni Oświaty Książki i Prasy Min. Kultury i Sztuki — Centralny Zarząd Bibliotek i Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich organizuje w Warszawie 18 i 19 bm. ogólnopolską naradę bibliotekarzy z twórcami i wydawcami w sprawach czytelnictwa.

Pożyczka Rozwoju Gospodarki rozpisana w ZSRR

MOSKWA (PAP). Rada Ministrów ZSRR powziela uchwałę o rozpisaniu Państwowej Pożyczki Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR (emisja 1952 r.).

W celu mobilizacji środków pieniężnych ludności dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, dla finansowania budowy kurbyszewskiej i stalingradzkiej elektrowni wodnej na Woldze, kachowskiej elektrowni wodnej na Dnieprze, głównego kanału turkmeńskiego oraz kanału południowo-ukraińskiego i północno-krymskiego Rada Ministrów Związku Radzieckiego postanowiła:

1) Rozpisać państwową pożyczkę rozwoju gospodarki narodowej ZSRR (emisja 1952 r.) na sumę 30 miliardów rubli na okres 20 lat.

2) Obligacje pożyczki i premie zwolnić od podatków państwowych i lokalnych oraz od wszelkich opłat.

3) Zatwierdzić przedstawione przez Min. Finansów ZSRR warunki emisji państwowej pożyczki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR (emisja 1952 r.).

4) Subskrypcję pożyczki rozpocząć 6 maja 1952 r.

Lotnicy USA wzięci do niewoli w Korei przyznają się do zrzucenia bomb bakteriologicznych

wojsk koreańskich i chińskich ochotników ludowych.

Nowe plany zbrodni

HAGA (PAP). — Specjalna grupa pracowników Centralnego Laboratorium Biologicznego w Camp Detrick przy amerykańskim min. wojny — pisze „De Waarheid” — zakończyła doświadczenia, których celem było znalezienie nowych metod rozpowszechniania chorób zakaźnych w Azji środkowo-wschodniej i południowo-wschodniej. Doświadczenia przeprowadzone m. in. w Arabii Saudyjskiej, Iranie, Iraku i Indii.

Pracownicy tego laboratorium wybrali różne gatunki owadów, które w warunkach azjatyckich mogą służyć jako nośnice bakterii. Główna uwaga skoncentrowana została na doświadczeniach nad szarańchą, którą według opinii specjalistów amerykańskich — będzie można wykorzystać do przenoszenia bakterii na dużą odległość, bez pomocy specjalnych środków transportowych, jak np. samolotów.

Obaj lotnicy przyznali się do tych zbrodni i napisali pełne zeznania, które znajdują się obecnie w posiadaniu

500 tys. związkowców na wczasach w lecie br. 1.500 domów wypoczynkowych po generalnym remoncie

Ponad 500 tys. związkowców, którzy w tegorocznym sezonie letnim skorzystają z wczasów pracowniczych, zapewnione ma doskonałe warunki wypoczynku.

Do użytku wczasowiczów oddanych zostanie po przeprowadzonym generalnym remoncie ok. 1500 domów wczasowych, które zaopatrzone zostały w sprzęt sportowy i turystyczny.

Min. Handlu Wewnętrznego wydało specjalne zarządzenie, gwarantujące ośrodkom FWP wysoką jakość pożywienia i urozmaicenie jadospisu. Dzięki prowadzonemu podczas zimy i wiosny szkoleniu personelu domów FWP ludzie pracy obsłużeni będą szybko i sprawnie.

Akcja kulturalno-oświatowa została na wczasach znacznie rozszerzona. Amatorzy turystyki i krajoznawstwa korzystają z tzw. wczasów

wędrownych organizowanych w najpiękniejszych miejscowościach naszego kraju.

Wprowadzono w życie nowy system rozdzielania skierowań wczasowych. Przewiduje on znaczne zwiększenie liczby skierowań pracowników fizycznych. Okręgowe i powiatowe biura FWP przydzielają zakładom pracy za pośrednictwem rad zakładowych skierowania w zależności od liczby zatrudnionych pracowników fizycznych i umysłowych.

Po raz pierwszy FWP urządza wczas w mieście dla robotników i pracowników rolnych. Przebywając przez okres 7 dni w luksusowo urządzonej Pałacu Wczasów Miejskich w Warszawie, mieszczącym się w gmachu b. Resursy Obywatelskiej, będą oni mieli możliwość poznania zabytków, budownictwa oraz życia społecznego i kulturalnego naszej stolicy.

»Prawda« niezawodny i potężny oręż w walce o zwycięstwo pokoju — o zwycięstwo socjalizmu

Referat J. Bermana na uroczystej akademii w Warszawie

Na uroczystej akademii z okazji 40-lecia „Prawy” (sprawozdanie na str. 1) referat wygłosił członek Biura man. Tekst referatu podajemy poniżej

W dniu dzisiejszym międzynarodowa klasa robotnicza, rewolucyjnie i postępowo ludzie na całym świecie obchodzą 40-lecie pracy i walki Centralnego Organu Partii Bolszewickiej — „Prawy”.

Na przestrzeni ostatnich 40 lat, w tym niezwykłym, przełomowym okresie, obejmującym największą w dziejach ludzkości rewolucję oraz 2 wojny światowe, „Prawda” była najpotężniejszym, najbardziej wielostronnym instrumentem partii bolszewickiej, przodującą siłą międzynarodowego ruchu robotniczego, przodującą siłą współczesnego świata.

W „Prawdzie”, w 40-letniej historii centralnego organu i bojowego oręża partii bolszewickiej, znajduje się we wszechstronnej walce pod wodzą Lenina i Stalina o wieloletnie w życie ideę socjalizmu. Dzieje „Prawy” związane są z największymi z dziejami Wielkiej Rewolucji Październikowej, z dziejami największych walk epoki, które dały początek nowej erze — erze zwycięstwa socjalizmu, erze Lenina — Stalina.

„Prawda” nie ograniczała się do rejestrowania faktów, lecz uogólniała doświadczenia i wyjaśniała sens wydarzeń, dawała busole, która pozwalała zrozumieć sens toczącej się walki i wskazywała robotnikom, chłopom i inteligencji, wszystkim uczciwym ludziom ich miejsce w tej walce, w walce przeciw faszyzmu i imperializmowi, przeciw krwiożernemu zapędowi imperialistycznym.

Na swych 4 kolumnach „Prawda” pisała o tym, co się dzieje najważniejszego na kuli ziemskiej. Odrzucała ciekawostki, chwytła sprawy waż-

kie, najistotniejsze. „Prawda” odsłaniała i piętnowała bezdenne zakłamanie prasy burżuazyjnej, która lubi swą prawdziwą twarz chować pod maską pseudo-obiektywizmu.

„Prawda” wobec wszystkiego co zachodzi na świecie zajmuje czynną, walczącą postawę.

Na łamach „Prawy” toczyły się w ostatnich latach dyskusje w sprawie podstawowych założeń biologii, w sprawie nauki Pawłowa i w sprawach dotyczących innych dziedzin nauki. Dyskusje te pomogły przezwyciężyć różne błędne koncepcje hamujące rozwój nauki i pchnęły badania naukowe w tych dziedzinach na nowe tory.

Olbrymnie znaczenie miało wystąpienie towarzysza Stalina na łamach „Prawy” w dyskusji w sprawie językoznawstwa. Prace tow. Stalina w sprawie językoznawstwa, które stanowią twórcze rozwinięcie marksizmu, są nieocenionym wkładem do skarbnicy wiedzy ludzkiej i stały się bodźcem dla dalszego rozwoju twórczej myśli naukowej w różnych dziedzinach.

„Prawda” ma olbrzymie zasługi w dziedzinie zwalczania burżuazyjnych wpływów, formalizmu i tendencji kosmopolitycznych w literaturze i sztuce.

„Prawda” okazała poprzez ideową, konsekwentną krytykę nieocenioną pomoc w walce o realizm socjalistyczny w literaturze i teatrze, w filmie i malarstwie, w muzyce i architekturze, w walce o ideową, walcząca sztukę — współtwórcę nowego człowieka.

Z pomocy tej korzystają również pisarze i artyści w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej.

Wzór ideowości

„Prawda”, która idąc drogą leninowskiej „Iskry”, stworzyła dziennik nowego typu, o nowym obliczu i o nowym stylu, torowała drogę ideowej, rewolucyjnej prasie we wszystkich krajach. Dla nas wszystkich „Prawda” jest wzorem głębokiej ideowości, nieustępliwej bolszewickiej pryncypialności — niezłomnej wierności zasadom marksizmu-leninizmu, twardej, nieprzejednanej postawy wobec wypaczeń ideologicznych, wobec wszelkich objawów oportunizmu.

„Prawda” jest dla nas wzorem ścisłości i skrupulatności w pracy dziennikarskiej, troski o jasność i precyzję myśli.

„Prawda” pisała o sprawach wielkich z niezwykłą prostotą bez afektacji, z powściągliwością, za którą się kryje ogrom uczucia.

„Prawda” bezlitośnie bije wroga i wrogą ideologię, zwalcza wszelkie pojedyncze stosunek do wroga i wrogich ideologii. „Prawda” potrafiła boleśnie kłuć żądlem satyry niedołęstwo i zarozumiałość, bezduszność i biurokracizm.

Równocześnie zaś „Prawda” otacza największą opieką każdą cenną inicjatywę, z największą troskliwością pielęgnuje szlachetne objawy nowej socjalistycznej moralności, wszelką bezinteresowną, ofiarną pracę społeczną.

„Prasa — mówił towarzysz Stalin w 1923 roku — nie jest masowym aparatem, masową organizacją, a jednak zadziwiająco ona nieuchwytną wie-

między Partią a klasą robotniczą — wieść, która pod względem swej mocy dorównuje każdej z przekładni o charakterze masowym... Prasa to najsilniejsza broń, za pomocą której partia co dzień, co godzinę przemawia do klasy robotniczej w swoim, potrzebnym jej języku. Innych środków nawiązania nici duchowych między partią a klasą, innego równie gęstego aparatu nie ma — przyrodzie”.

„Prawda” jest wyrazicielem tego potężnego czynnika społecznego, tej nieuchwytnie lecz stale działającej siły, która jest proletariacką opinią publiczną, równocześnie zaś oddziałuje na opinię publiczną, kształtuje ją. „Prawda” była inicjatorką ruchu korespondentów robotniczych i chłopskich, owych „dowodów proletariackiej opinii” — jak ich nazwał towarzysz Stalin, ruchu, który ma swój wielki wkład w walkę o zwycięstwo socjalizmu, o nowego człowieka — budowniczego komunizmu.

Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że jeszcze dziesiątki milionów ludzi w różnych krajach są w niewoli imperialistycznych kłamstw, ulegają histerii wojennej, mają bielmanie na oczach, które nie pozwala im jeszcze dostrzec prawdy i zrozumieć sensu toczących się wydarzeń. O serca i umysły tych ludzi toczy się uporczywa walka. Od wyników tej walki, od tego czy pomożemy tym ludziom otrząsnąć się z trucizny imperialistycznej, od tego w jakiej mierze uda się izolo-

wać bestię faszystowskiego militarizmu, od tego zależą losy wielu milionów ludzi.

Toteż „Prawda” w ciągu ubiegłych 40 lat walczyła i walczy nadal o zwycięstwo i umysłów nowych i nowych milionów ludzi. Opanowała ona wielką leninowską — stalinowską sztukę przekonywania ludzi, zdobywania ludzi dla idei pokoju, demokracji i socjalizmu.

Przyzwajamy sobie tę najpiękniejszą sztukę, uczymy się jej wytrwale. **Nierozwalne nici braterstwa łączą polski rewolucyjny ruch robotniczy, naszą prasę rewolucyjną, „Prawdę” od chwili jej powstania.**

Z prawdziwym wzruszeniem przeglądamy dziś roczniki „Prawy” z 1912, 1913 r. i z następnych lat roczniki, które tak wiernie odzwierciedlały bohaterką walkę partii bolszewickiej. Z jakim żywym, braterskim zainteresowaniem „Prawda” reaguje na walkę polskiej klasy robotniczej, zamieszcza liczne korespondencje z Warszawy, Łodzi, Białegostoku. Oto wiadomość z Warszawy zamieszczona w numerze „Prawy” z dnia 19-go maja 1912 roku: — „W związku z wypadkami nad Leną doszło do demonstracji. Tłum robotników, rozwijając czerwony sztandar, ruszył po ulicy Grzybowskiej. Policja rozproszyła tłum bez użycia broni. Kilka osób aresztowano”.

W tym samym czasie prasa SDKPiL gorąco witała ukazanie się „Prawy”, jako bratniego organu, walczącego w jednym szeregu ze wspólnym wrogiem.

Organ Komitetu Warszawskiego Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy „Gazeta Robotnicza” w dniu 15 kwietnia 1913 r. pisała:

„Własnymi sułmi wysiłkami, za pośrednictwem robotniczych, proletariackich sił stworzył w Petersburgu pierwszy swój dziennik „Prawdę”, a teraz stworzył taki sam dziennik w Moskwie. Kierownictwo całej pracy partyjnej ostatecznie przechodzi w ręce samych robotników. Śledząc w tym roku 15-lecie oficjalnego założenia Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, z radością „wznowiamy ten fakt. Jak małą gromadką była Socjaldemokracja rosyjska przed 15 laty. Jaką potęgą stała się teraz! Jak zrosła się z klasą robotniczą! Była ona z proletariatem i to czas burzy i zwycięstwa — w epoce rewolucji i w ciągu ciężkich szarych dni powszednich — w epoce kontrrewolucji. I stała się krwią z krwi i kością z kości proletariatu rosyjskiego — czemu nie śmiać teraz zaprzeczyć nawet najgorszy wrogi socjalizmu”.

Nasze osiągnięcia i zadania

Mamy niemałe osiągnięcia na odłuku prasy, radia i książki. Dzienny nakład gazet, który w 1939 r. wynosił 900.000 egzemplarzy, a w r. 1945 — 1.060.000 egzemplarzy, w 1951 r. wynosił 6.150.000 egzemplarzy, czyli w stosunku do 1939 r. wzrósł prawie siedmiokrotnie, zaś uwzględniając liczbę mieszkańców — jeszcze bardziej.

Jednorazowy nakład gazet i czasopism wynosił w 1951 r. 14.600.000 egzemplarzy, zaś w lutym 1952 r. wzrósł do 15.931.000 egzemplarzy. Globalny nakład czasopism wychodzących od 4 do 62 razy w roku wzrósł z 63.240.000 egz. w r. 1945 do 365 mln. egzemplarzy w r. 1951, t.j. prawie 6-krotnie, zaś plan na rok 1952 przewiduje dalszy wzrost.

W Polsce Ludowej wydano do kwietnia 1952 r. 30.052 tytuły w nakładzie 450 mln. egz. książek.

Niech żyje braterska łączność klasowa robotników polskich i rosyjskich!

Po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej „Prawda” ogłasza historyczne dokumenty proklamujące niepodległość Polski.

W okresie międzywojennym centralny organ KPP „Czerwony Sztandar” czerpie z „Prawy” informacje o międzynarodowym ruchu robotniczym i o zwycięskim budownictwie socjalistycznym, które dodają siły i otuchy polskiej klasie robotniczej w jej walce z faszystowską dyktaturą, z sanacyjnymi sprzedawczykami, którzy pchali Polskę do katastrofy.

Przychodzą ponure lata hitlerowskiej okupacji. Z łamów „Prawy” płyną słowa otuchy i nadziei dla narodu polskiego, ostre słowa potępienia dla hitlerowskich bestii, słowa uznania dla bohaterów walki z okupantem, które są przedrukowywane przez organ PPR „Trybuna Wolności” i przez organ GL „Gwardzista”.

17 czerwca 1943 r. „Prawda” zamieszcza list towarzysza Stalina do Prezydium Związku Patriotów Polskich, który głosi m. in.:

„... Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, uzmocnić przyjaźń polsko — radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski. Życząc Wam powodzenia w Waszych poczynaniach”.

Przychodzi wyzwolenie okupione obficie przelaną krwią radzieckich i polskich żołnierzy na polskiej ziemi. Wszystkie rewolucyjne przełomowe w dziejach Polski przemiany, które dokonują się dzięki bezinteresownej i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, omawiane są z serdeczną życzliwością przez „Prawdę”. Ta braterska postawa znalazła szczególnie gorący wyraz w rocznicę podpisania paktu przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim oraz z okazji obchodu 60-lecia urodzin naszego Prezydenta tow. Bolesława Bieruta.

Serdeczna troska, z jaką „Prawda” śledzi rozwój krajów demokracji ludowej i zaznajamia z życiem i osiągnięciami tych krajów społeczeństwo radzieckie, codziennie informuje na pierwszej kolumnie, artykuły i wypowiedzi zawierające analizę i uogólnienie doświadczeń są dla nas ogromną pomocą i bodźcem w naszej codziennej pracy i walce.

Ogólny nakład dzieł Lenina i Stalina od lipca 1948 do grudnia 1951 r. wynosił przeszło 14 mln. egzemplarzy. Ilość bibliotek i punktów bibliotecznych wzrosła z 35.995 w r. 1938 do 85 tysięcy w r. 1952. Księgozbiór, który w r. 1938 wynosił 22 mln., zaś podczas wojny zniszczony został w 88 proc., dziś wynosi już 55 milionów to-mów. Radiofononów było w kwietniu 1952 r. 1.848 tysięcy. Zarejestrowanych słuchaczy „Wschodnich Radiów” było na 1.II.1952 r. — 190.594. O silnej więzi naszej prasy i radia z czytelnikami i słuchaczami świadczą rosnąca wciąż liczba listów do redakcji. Tak np. pismo chłopskie „Gromada” otrzymuje miesięcznie 6.000 listów. „Przyjaciółka” 12 tysięcy, zaś Polskie Radio około 500 listów dziennie.

Rosnie ruch korespondentów robotniczych i chłopskich. Liczba ich w

1949 r. wynosiła 9 tysięcy, zaś w 1951 r. wzrosła do 20 tysięcy.

Takie są nasze osiągnięcia. Ale nie byłbyśmy wierni duchowi „Prawy”, nie byłbyśmy wierni postawie naszej partii, gdybyśmy się ograniczyli do rejestrowania naszych osiągnięć, gdybyśmy nie odwołali się do przeszłości, aby je tym skuteczniej likwidować.

W zakresie agitacyjnej działalności naszej prasy, w szczególności w demaskowaniu kłopotów i zbrodni imperialistycznych mamy pewne osiągnięcia i niewątpliwe postępy w pracy. Lecz nie wystarczy się jeszcze tu i ówdzie powierzchowności, łatwiną w argumentacji i schematyzmu.

Jeszcze więcej ma nasza prasa do zrobienia na odcinku propagandowym, na froncie ideologicznym. Systematyczne omawianie poszczególnych zagadnień marksizmu — leninizmu — dotychczas zaniedbane — musi się oprzeć na szerokiej kadry propagandystów, którzy nieustannie winni polepszać swą wiedzę. Chodzi o to, aby tak, jak to czyni „Prawda”, wiązać oświeclenie zagadnień marksizmu — leninizmu, historycznych doświadczeń WKP(b) i polskiego ruchu robotniczego z aktualną sytuacją, z konkretnymi zadaniami bieżącymi.

Zachęcać należy do prób uogólniania naszych doświadczeń z ostatnich lat i do analizowania konkretnych dróg rozwoju demokracji ludowej w Polsce.

Równocześnie zwalczać należy z całą ostrością wszelkie próby wulgaryzacji, wszelkie tendencje do dogmatyzmu i talmudyzmu w traktowaniu zagadnień ideologicznych.

Chodzi więc o to, aby tak jak to czyni „Prawda” sprawy najbardziej złożone wyłożyć w sposób dostępny, nie wypaczkując ich sensu i pobudzając czytelnika do samodzielnego myślenia. Te niełatwa sztuka wiani opanować musi propagandysta.

Obok ostrej walki z wszelkimi przejawami nacjonalizmu i szowinizmu nie wolno nam ani na chwilę osłabiać walki z kosmopolityzmem, z apologią amerykańizmu, z zaprzeczaniem i zdradą, z nihilizmem narodowym. W naszej pracy czerpać powinniśmy pełną garścią z pięknych tradycji naszej wojennej, postępowej publicystyki, z szlachetnej pąci Andrzeja Frycz-Modrzewskiego, z dorobku Kuźnicy Kolałajowskiej i polskich Jakobińców, ze spuścizny Mickiewicza i Słowackiego, Dembowskiego i Waryńskiego oraz całej plejady działaczy i pisarzy walczących z krzywdą i niesprawiedliwością społeczną, z ciemnotą i zacofaniem, uczęszczających w walce mas robotniczych i chłopskich, z wyżyskiem kapitalistycznym i faszystowskim zdziciem. Przedłużenie ich walki jest właśnie bojem publicystyki Polski Ludowej. Wcielanie ich tęsknot i nadziei leży u podstaw projektu nowej Konstytucji, ich walka jest podglebie, z którego wyrastają korzenie naszej Konstytucji.

Należy jednak zaznaczyć, że najbardziej nam nadają w wykonywaniu funkcji organizacyjnych naszej prasy, przede wszystkim naszej prasy partyjnej.

Rozmieszczenie nakładu naszych gazet w kraju jest bardzo nierównomierne, na przykład prasa chłopska znacznie mniej się rozchodzi w krakowskim, niż w lubelskim, znacznie mniej w łódzkim, niż w gdańskim. Rosnie liczba listów od czytelników, natomiast wzrost liczby korespondentów robotniczych i chłopskich oraz ich rozmieszczenie nie odpowiada naszym potrzebom. Stanowczo za mało jest troski o korespondentów, o to, aby jak uczy nas towarzysz Stalin,

jak uczy nas doświadczenie „Prawy” — korespondenci stali się przede wszystkim demaskatorami braków i niedociągnięć naszej administracji, biurokracji, o zlikwidowanie tych braków. Trzeba sobie zdać sprawę, że kto przedkłada korespondenta robotniczego czy chłopskiego z powodu jego pracy dziennikarskiej, ten popełnia przestępstwo, za które musi być ukarany. Trzeba sobie zdać sprawę, że kto lekceważy krytykę w prasie partyjnej a w szczególności w organie centralnym, kto nie wysłuchuje wniosków z tej krytyki, ten opiera na niebezpiecznej pozycji, na antypatycznej pozycji.

Nasze gazety muszą wytrwale walczyć o doprowadzenie do końca ich u-

terwencyj. Stopień wykonywania funkcji organizacyjnych gazety mierzy się przede wszystkim skutecznością jej oddziaływania na masę, na jej konkretnie wyrażone akcyjne, poziomem wskaźników politycznych w przemyśle, poziomie realizacji zobowiązań i świadczeń wobec państwa na danym terenie na wal, który się aktywizacja mas w uprawianiu naszej gospodarki, naszego handlu, naszej administracji.

Czyż nie jest znamienym, że im więcej robotników śledzi z kompletnymi wskaźnikami produkcji, procent wykonania planu, przejmując się tym, co za niego odpowiedzialności za wykonanie planu? Czyż nie jest znamienym, że im więcej robotników i inteligentów i gospodarstwa trójkę dopytuje się o stan min. o przebieg akcji siewnej?

O ileż szersze, o ileż bogatsze niż w nasze życie osobiste. Jakże spłata się świadomości ze sprawami publicznymi państwowymi. Dziesiątki i setki tysięcy robotników podnoszą swe kwalifikacje, nie tylko w celu, co prawda, nie tylko w celu, ale i buldożerem, nie tylko w grze, ale i kombajnem, nie tylko w mi-

niem, ale najbardziej precyzyjnym zbiorczych. Umiejętności w dziedzinie uprawy traw będą pokonane tym, co im szersza będzie świadomość charakteru tych trudności, im większe im dłużej zdyscyplinowana surowości na im mniej się będzie dawało pokonać. Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Umiejętności w dziedzinie uprawy traw będą pokonane tym, co im szersza będzie świadomość charakteru tych trudności, im większe im dłużej zdyscyplinowana surowości na im mniej się będzie dawało pokonać. Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

Trzeba śmiało odnieść się do trudności, które są trudnościami, które mogą one być i będą niewątpliwie pod nas pokonane.

W INTERESIE WSI I MIAST

KIERUJĄC się troską o planowe zaspokojenie potrzeb aprowizacyjnych ludności pracującej miast i ośrodków przemysłowych, a jednocześnie w celu podniesienia produkcji hodowlanej, Rząd nasz wydał dekret o obowiązkowej dostawie mleka.

Wiedoma jest rzecza, że nasz szybki rozwój przemysłu, że nowe huty, nowe fabryki cementu, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, nowe kopalnie węgla, że wzrastająca w związku z tym ilość robotników i rozbudowujące się miasta potrzebują więcej chleba, mięsa, tłuszczu, potrzebują więcej mleka. Mleko jest w szczególności konieczne dla zdrowia setek tysięcy dzieci i młodzieży, która uczy się i mieszka w miastach oraz dla ciężko pracujących.

DOTYCZĄCZASOWY system dostaw i zapobiegania ludności miejskiej w ten ważny produkt, nie spełnił zadania. Jedni chłopci dostarczali nadwyżki do sklepów państwowych, inni — sprzedawali na targach w zależności od rynkowych okazji.

Tę bezplanowość i nierównomierność skupu i dostaw mleka likwiduje dekret wprowadzający powszechny obowiązek dostaw mleka; każdy właściciel, użytkownik lub dzierżawca gospodarstwa powyżej 1/2 ha ma obowiązek dostarczyć mleko do sklepów państwowych.

Normy dostaw mleka są niskie, tak że każdy gospodarz, nawet o słabo rozwiniętej hodowli, może z łatwością wykonać dostawę obowiązkową, zaś całą nadwyżką dysponować w dowolny sposób.

Dekret przewiduje nadto ulgi i udogodnienia dla gospodarstw małorolnych i rodzin wielodzietnych. Ul-

gi te sięgają w pewnych wypadkach do 50 proc. norm dostawy mleka. Terminy dostaw ustalone zostają przez Gminne Rady Narodowe w porozumieniu z każdym gospodarstwem, tak, aby były one najdogodniejsze dla wsi.

Dla obowiązkowych dostaw mleka utrzymywana zostaje dotychczasowa obowiązkowa cena, zaś dostawy przewyższające ustalone normy będą odpłatne jeszcze wyżej, w granicach cen rynkowych.

Aby ułatwić producentom rolnym wywiązywanie się z obowiązków dostaw mleka, zostanie znacznie rozbudowana sieć zlewni, tak że prawie każde gospodarstwo będzie mogło dostarczyć mleko do zlewni państwowej we własnej gromadzie lub w gromadzie sąsiedniej.

DEKRET wprowadzając jednolite normy dostaw mleka od każdego hektara użytków rolnych, stanowił będzie podjęcie do podnoszenia gospodarki mleczno-hodowlanej w tych gospodarstwach, które dotychczas ten dział produkcji zaniedbywały. Co więcej, rozwój gospodarki hodowlanej będzie promowany w postaci obniżki obowiązkowych dostaw w zależności od ilości odchowanych sztuk cieląt.

Wprowadzenie skupu mleka, wyższe ceny za wyższe dostawy rozszerzona sieć zlewni, dogodne terminy dostaw dają każdemu gospodarstwu możliwość unikania wysusku pośredników i zwiększenia swoich dochodów z hodowli. Przyczyni się to niewątpliwie do wzrostu zainteresowania chłopów hodowlą bydła, do stałego podnoszenia produkcji mleka, którego coraz więcej potrzebuje rosnąca stale ludność miejska.

(t.d.)

Jedność i porozumienie między Niemcami

warunkiem pokrzyżowania imperialistycznych planów wojennych

BERLIN (PAP). — W uniwersytecie Im. Humbolda w Berlinie odbyło się na wydziale nauk społecznych zebranie, na którym wicepremier rządu NRD Ulbricht wygłosił przemówienie na temat znaczenia noty Związku Radzieckiego do mocarstw zachodnich i radzieckiego projektu podstaw traktatu pokojowego z Niemcami.

Wicepremier Ulbricht omówił propozycje radzieckie, które poprzez zjednoczenie i utworzenie demokratycznych Niemiec prowadzą do pokoju w Europie w przeciwieństwie do projektowanego przez USA i Adenauera tzw. „układu ogólnego”, który utrwalając rozbiór i okupację Niemiec, stanowi kolejny etap przygotowań do rozpętania agresji planowanej przez imperialistów amerykańskich.

Mówca podkreślił dalej, że już na konferencji jaltańskiej w lutym 1945 r. sojusznicy osiągnęli porozumienie w sprawie niemiecko-polskiej granicy. Jeśli przedstawiciele Śt. Zjednoczonych i Anglii, jak również militariści zach.-niemieccy prowadzą propagandę przeciwną

granicy na Odrze i Nysie, to propaganda taka służy przygotowaniom do wojny. Natomiast naród niemiecki chce zawsze żyć w zgodzie i pokoju z narodem polskim.

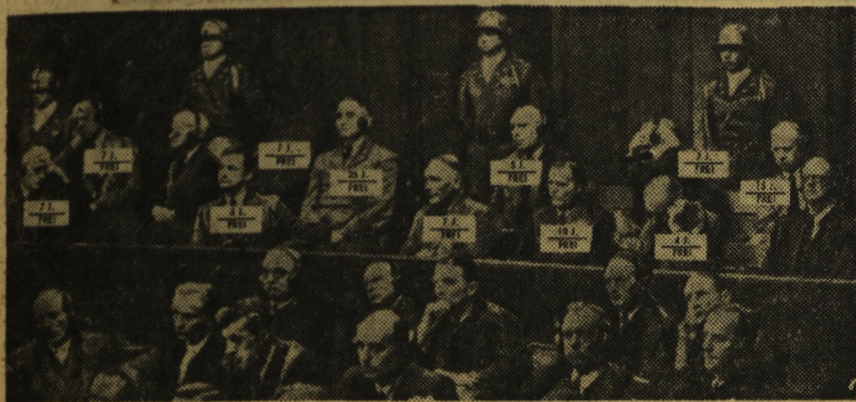
Wicepremier Ulbricht podkreślił, że nastąpiła zmiana w opinii niemieckich sił zbrojnych, niezbędnych dla obrony kraju. W przeciwnieństwie do tego imperialistyczne mocarstwa zachodnie odmawiają Niemcom prawa posiadania narodowych sił zbrojnych, ponieważ chcą zmusić młodzież zach.-niemiecką do wstępowania do armii najtmotów, znajdujących się pod dowództwem amerykańskiego sztabu wojkowego. Rząd Adenauera także sprzeciwia się utworzeniu narodowych sił zbrojnych i występuje za utworzeniem armii najemnej pod dowództwem amerykańskim. Ta armia najemna ma być narzędziem agresji przeciwko NRD i rozpęta w Niemczech bratobójczą wojnę.

W konkluzji wicepremier Ulbricht stwierdził, że nastąpiła decydująca dla Niemiec chwila. Przez stanowczą akcję zmierzającą do osiągnięcia porozumienia między Niemcami i do przeprowadzenia wolnych wyborów, naród niemiecki może nie dopuścić do wojny, która rozpęta Adenauer, zawierając militarny „układ ogólny”.

Sztandar walki o pokój

„Prawda” jest znienawidzona przez gąsny świat, przez garstkę imperialistycznych gangsterów, światek, który wszedł już w okres kompletnego gnicia i rozkładu moralnego. W swej obojętnej nienawiści imperialiści amerykańscy chwytają się najbardziej nikczemnych metod — bomby atomowej, upiorów hitlerowskich, woj

Ludobójcy na wolności



Za jednym z postępowych czasopism niemieckich reprodukuje się zdjęcie, przedstawiające ławę oskarżonych w procesie hitlerowskiego ministerstwa spraw zagranicznych (osławiona „Wilhelmstrasse”). Proces ten odbył się przed 3 laty. Dowody zbrodni były tak oczywiste, że nawet anglosascy opiekunowie nie mogli uratować swych hitlerowskich „pupików” od kar długoletniego więzienia. Tak np. „diplomata” i w jednej osobie morderca z SS Berger skazany został na 25 lat, ambasador Veesenmayer — na 20 lat itd. Dziś wszyscy ci ludobójcy znajdują się na wolności. Większość powróciła do służby „diplomatycznej” u Adenauera.

Liczy i litery „J” (Jahre) na zdjęciu oznaczają liczbę lat więzienia. Słowo „Frei” oznacza: zwolniony. Na pierwszym planie — adwokat, który bronił hitlerowskich „diplomatów”.

Rozmowy z Czytelnikami

Czy koniecznie praca umysłowa?

Czasem już jeden list do Redakcji staje się sygnałem alarmowym. A kilka listów w tej samej sprawie — to znak, że jakiś problem nabrzmiewa.

Zainteresowały nas więc listy, które nadeszły ostatnio w krótkich odstępach czasu. Jedne z nich były pisane i zaopatrzone adresem, inne anonimowo, wszystkie pochodziły od pracowników umysłowych poszukujących pracy.

Treść i ton listów były jednoznaczne.

— Pisze, że w Polsce jest praca w bród, że potrzebne są ciagle nowe i nowe siły robocze. A tu tymczasem my się zgłaszamy do Urzędu Zatrudnienia i nie możemy znaleźć od powied n i e g o zajęcia.

Spędziłam i ja jedno przedpołudnie w Urzędzie Zatrudnienia w referacie pośrednictwa dla pracowników umysłowych. Parę zaś poniższych uwag i obserwacji to próba odpowiedzi na wymienione wyżej listy. Jeśli nie na wszystkie, to na pewno na większość z nich.

— Pani Skowronkowa, pani poprosi następnych interesantów.

Wozna stojąc na progu drzwi, które prowadzą do poczekalni, wywołuje kolejne numerki.

Przy stołach trzy urzędniczki prowadzą żywcie rozmowy ze zgłaszającymi się osobami. Podkreślam specjalnie słowo „żywcie”. Jak bowiem nazwać cierpliwie wypytywanie kandydata, czy kandydatki na posadę — nie tylko o ich umiejętności, zamieszkanie i chęć, ale i o miejsce zamieszkania, by odpowiednio „pode-

brać” zajęcie. Mimo że kandydaci na ogół są kapryśni i wymagający, co oczywiście przedłuża załatwienie sprawy.

Oświadcza np. młody człowiek stanowczym głosem:

— Odpowiada mi tylko IV grupa uposażenia.

Zdziwienie urzędniczki zbywa jeszcze bardziej stanowczo: „Bo ja z IV grupy wymówiłam.”

W miarę jak płynęły godziny, zgłaszający się — w oczach milczącego obserwatora — zaczęli formować się w kilka charakterystycznych grup.

A więc byli wśród nich pracownicy z wyraźnie określonymi kwalifikacjami, na których czekało już zapotrzebowanie wpisane na kartonach zapelniających skrzynkę, stojącą po środku stołu. Księgowi, pracownicy planowania, maszyniści, stenotypiści.

Byli pracownicy, którzy zawód swój określali krótko, ale niezbyt dokładnie — referent, starszy referent.

Byli wreszcie tacy, którzy chyba tylko na skutek nieporozumienia zaliczeni byli do grupy pracowników umysłowych.

Nie ma potrzeby zatrzymywania się przy pierwszej kategorii pracowników, których bytność w Urzędzie Zatrudnienia kończy się zazwyczaj pozytywnym wynikiem: skierowaniem do właściwej pracy.

Ale chwilę uwagi warto poświęcić dwóm grupom następnym.

Przy stole ślady starszy mężczyzna.

Zawód? — Referent. Wykształcenie — szkoła podstawowa.

Inny, w średnim wieku, przedstawia się jako samodzielny referent

techniczny. Wykształcenie — 4 klasy szkoły średniej.

Trzeci — młody, może dwudziestoparoletni, były referent administracyjno-gospodarczy, również 4 klasy szkoły średniej.

Czwarty — referent towarowy, z wykształceniem 4 klas szkoły handlowej.

Jakieś chcą pracy? Wszyscy czterej pragną być znowu referentami. Mogą być — w ich mniemaniu — referentami handlowymi, gospodarczymi, technicznymi, nawet od współzawodnictwa, czy racjonalizacji pracy.

Byliby święcie oburzeni, gdyby im powiedzieć wprost, że nie posiadają podstawnych kwalifikacji, by zająć stanowisko pełnowartościowego pracownika umysłowego. Że przecież właśnie na skutek braku dostatecznych kwalifikacji zawodowych przy racjonalnej polityce oszczędnego gospodarowania etatami — otrzymali z dotychczasowych swych miejsc pracy wymówienia.

Byliby na pewno urażeni, tak jak są urażeni, gdy urzędniczka, oświadczając każdemu po kolei, że nie posiada odpowiedniej pracy referendarskiej, proponuje:

— A gdyby tak jakąś odpowiednią pracę fizyczną?

„Samodzielny” referent techniczny wzrusza ramionami:

— A po co mi to? Pracowałem przecież jako urzędnik administracyjny.

Młody, dwudziestoparoletni, referent czerwieni się i odpowiada:

— Stan zdrowia mi nie pozwala.

Dwaj pozostali, oczywiście, również odmawiają. Kończy się na tym, że urzędniczka notuje nazwiska i adresy. Jak będzie coś odpowiedniego...

Owi czterech referentów, to — jak się przekonałam — zjawisko bardzo typowe dla działu pośrednictwa pracowników umysłowych. Są to ludzie, którzy oświadczają jakąś fałszywą ambicję, trzymając się kurczowo zawodu „umysłowego”. To ludzie, którym się wydaje, że zajęcie „przy biurku”, jakiegokolwiek by ono było, jest zajęciem wyższej rangi. Nie chcą oni zrozumieć, że coraz bardziej zacierają się linie podziału między pracą fizyczną i umysłową. I że często pracownik fizyczny ma większe prawo, by praca jego była wyżej ceniona.

Po cóż więc ten fałszywy i niczym nie wytłumaczony wstyd — spotkania w Urzędzie Zatrudnienia, panowie referenci? Przecież nikt nie chce was poniżyć, nikt nie chce was urazić. Wyrosły nowe, bardziej od was wykwalifikowane kadry. Nie znaczy to jednak, że macie być z tego powodu zepchnięci na margines życia.

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

Ale Koczkariew, ten ruchliwy i kipiący energią kolega Podkolesina — czyż nie przeczy prawu wyroczni „dworjanstwa”?

Ani odrobnie! Spójrzcie bowiem, na co trwoni Koczkariew swą ruchliwość i w czym wydławość się jego energia: na bzdury i w bzdurach. Przypomnijcie sobie również, co Koczkariew mówi o poczuć godości: jeśli się tylko ma przy sobie chusteczki, nie ma potrzeby obawiać się, że ktoś splunie w twarz... Ten nie pozbawiony pomysowości i humoru beczelny łgarz, w którego głosie porzeczają się nutki pieczeniarskiego Chłastakowa (z „Rewizora”) jest równie autentycznym produktem upodlenia i rozkładu, jak Podkolesin — choć inaczej. Podkolesin — to paraliżujący, młody, ułudowy Koczkariew — to rozdrobnienie woli, myśli i uczuć na bezmyślne młotnienie się w próżnię, na ruchliwą nicość.

Żadna analiza nie odtworzy gogolowskiego daru smutku, która z niezwykłą, zdawało by się, prostych cech, przyswar. Śmieszność lepi życie: żywe, pulsujące krwią prawdy, typowe postaci. Niezrozumienia jest wyobraźnia komediana Gogola i jego humor słowny, płynący z głębokiego nurlu ludowego. Humor to często hipربولiczny, oparty na wyolbrzymianiu jakiegoś szczegółu, niekiedy nawet absurdu, któryś z nich — a przecież zawsze realistyczny: coś jak pieszczka, która podbita mędnym ruchem strzela wysoko w górę, ale zawsze powraca na ziemię.

Jest w śmiechu Gogola szczególna siła. Siła oskarżająca i uzdrawiająca. Siła ta płynie z surowości, gniewu i odrazy do świata Podkolesinów i Koczkariewów. Ze wakinów i Jalczin — a zarazem z ludowej, pełnej optymizmu wesołości. Wesołości, którą żywi umiłowanie człowieka i wiara w człowieka.

Podkreślimy jeszcze, że to, co się nam w teatrze Gogola wydaje prostym i łatwym osiągnięciem geniuszu, jest nie tylko owocem geniuszu, ale i wytworem pracy. Nad „Rewizorem” pracował Gogol osiem lat. Pierwszą wersję „Ożenku” napisał w 1833 r., ostatnią w 1842 r. Prawie zatem 10 lat Gogol kreślił, poprawiał, pisał od nowa te komedie tak pozornie bliskie farsy, a tak głębokie w swej prostocie, w swym komizmie, w swej prawdziwości.

Stanisław Dąbrowski, w którego reżyserii widzieliśmy w 1949 r. „Ożenek”, zagranicy przez krakowski Teatr Stary — wprowadził tym razem dokładniejszą rolę nową między komedii a elementami farsy, które w „Ożenku” niewątpliwie są. Szczegółowie również okazało się odrzucenie stylizowanych przybudówek, które otwierały i zamykały przedstawienie krakowskie. Nie zgodzilibyśmy się natomiast z obecnym uświeleniem roli Starikowa — jednego kupieckiego konkurenta do reki Agafii Tichonownej. Jest to, oczywiście, rola epizodyczna, ale — mimo wszystko — istotna dla zrozumienia podwójnego — antyszlacheckiego i antymieszczańskiego — ostrza satyry Gogola. Tymczasem zamiast starszego (Starikow!) i prostackiego kupca, widzimy na scenie Teatru Polskiego pięknego,

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

„W obecności pańszczyźnianego człowieka tak mi nasobaczył! Nie mogłem tego odczekać na później!”

Wrocław, w maju.

Jeszcze od zgłiszcz wiało spalenizną. Z rumowisk dawnych domów wiatr wywiewał karty poszarpanych książek. Ale w ocalskich dzielnicach Wrocławia kształtowało się już nowe życie.

W rynku, w rzędzie sklepików z artykułami pierwszej potrzeby otwarto małą, prywatną bibliotekę-wypożyczalnię. Ściś było nie mniejsze, niż w sklepie z chlebem.

Dobijano się o polską książkę. Młody chłopak, student uniwersytetu, opuszczał wypożyczalnię z zadowoloną miną. Miał szczęście: zapisano go w kolejce na „Lalkę” Prusa, jako... trzydziestego.

— Widziałem tego chłopca — opowiada dyrektor Biblioteki im. Ossolińskich, dr Pajczkowski. I wspom-

nienie to stało się bodźcem do jak najszybszego uruchomienia biblioteki i czytelników, do bezzwłocznego oddania książki w ręce czytelnika.

A nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

nie było to takie proste. Skrzyżowanie ze zbiorami Ossolineum złożono w zburzonym gmachu poklasztornym. Tu, gdzie w XVIII wieku rozbrzmiewały modły germańskich rycerzy-szpitalników, umieszczono najwspanialszy skarb — dzieła polskiej sztuki i literatury, bezcenne rękopisy, inkunabuly, świadectwa rozwoju naszej kultury, zawarte w księżce. Lecz klasztor był w ruinie. Po korytarzach hulał wiatr, szczyry dobierały się do starych pergaminów.

Dziesiątki studentów pomagają przy rozpakowywaniu zbiorów,

Na zwrotnym punkcie „Będzie śpiew „brygady myśliwców”

Pruszków

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Szybka odbudowa po wojnie oraz doskonała jakość i wysoki wzrost produkcji wyrobów o fabryce obrabiarek, Zakładach 1 Maja, opinie jak najbardziej pochlebne, a że sukcesy te osiągnięte zostały w bardzo trudnych warunkach i bez należytej kontroli i pomocy ze strony Centr. Zarządu, więc zarówno tu, jak i w innych Zakładach utrwalają się zbytnia ufność we własne siły. I gdyby ktoś tutaj za przykładem pana Twardowskiego postawił zadanie ukręcenia bicia z piasku, to panuje tu mniemanie, że załoga Zakładów wykonałaby to w mig, zawstydżając diabła z bajki kunsztem i starannością wykonania.

Tak może i było. Dzisiaj natomiast po niewykonaniu w asortymencie rocznego planu — co się zdarzyło Zakładom po raz pierwszy — tak już nie jest. Okazało się, że nie ma cudów nawet w Pruszkowie. Okazało się, że z chwilą, gdy tu — i gdzie indziej — skończyły się historie z dziełmi „nienawistnymi i rezerwami”, że gdy tzw. luz w harmonogramach prac dostawców Zakładów 1 Maja wypełnił zreflektowane zaplanowane wysiłki — wszelkie improwizacje planowania w stylu „jakoś się zrobi”, wyglądają na karygodną lekkość.

Przyszedł bowiem czas, kiedy ściśle rachunek, surowe zasady porządku i akuratność terminów zaczęły obowiązywać zarówno kierownictwo Zakładów, jak i w dużej mierze odpowiedzialni za ich pracę, Centralny Zarząd Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi. Innymi słowy — Zakłady stały się dzisiaj na zwrotnym punkcie organizacji swej pracy.

Czy jednak w kierownictwie Zakładów obudziła się teraz należyta czujność i świadomość nowego etapu rzeczy? Czy wyciągnęło wszystkie wnioski z niewykonania zadań pod względem asortymentu?

Apelując na naradzie do kierowników działów, inżynierów, techników, racjonalizatorów całej załogi w związku z nowymi zadaniami, dyr. Jarzębiński powiedział górnolotnie: „Musimy się zdobyć dzisiaj na wielką myśl twórczą, na coś bardzo nowego w dziedzinie postępu technicznego i organizacji pracy”. I jednocześnie tenże dyr. Jarzębiński zbył paru słowami tak przyziemną sprawę, jak zaopatrzenie, kłującą to nabrzmiałe zagadnienie zwrotem: „Tow. Górny będzie musiał podwoić wysiłek”.

Te lakoniczne słowa stały w jaskrawej sprzeczności z przytoczonymi przez Górnego na naradzie faktami. Ale fakty, to uparta rzecz. Trzymane pod korcem krzyczą tym głosił.

»Metoda« Górnego

Zajdźmy zatem do działu zaopatrzenia Zakładów: „Bliższe kierownictwo działu, Górnego, obiera grupę ludzi. Ten wola o farby, tamten przypomina o stalach do frezarek, a ów alarmuje: „Jeśli dziś, jutro nie dostanie materiału, to pojutrze staje robota na linii”. A robota stanie nie powinna, więc co? „Bij się, jak chcesz, Górny, na uszach stawaj, a materiał ja mieć muszę!”

»Nasze Zakłady, to nie piekarnia, gdzie dziś się zamawia produkcję, a jutro ją otrzymuje. Jeżeli Centralny Zarząd nie stworzy nam warunków do regulowania terminów dopływu zaopatrzenia, będziemy jak dotąd nadal szli po omacku!»

Dlaczego zatem na naradzie mówiono inaczej? I czy wypada kierownictwu Zakładów i przedstawicielom zwierzchnich instancji przychodzić na taką naradę bez opracowanej dokładnej koncepcji, bez jasnego, mobilizującego wniosku, który naświetliłby drogi, wskazał środki i metody walki i w ten sposób wzmocnił wiarę i siły moralne, potrzebne do wykonania nowego, wielkiego zadania?

Na „polowaniu”
Powstała z kolei ogólne pytanie, czy Zakłady nawet po usunięciu niedomagań w gospodarce zaopatrzeniowej będą w stanie podobać obfitym zadaniami, jakie wkłada na nie plan 1952 r.?

Otoż trzeba przyznać, że Zakłady 1 Maja to wysoka szkoła kadr, nowych kadr, nie lekających się trudności, że Zakłady 1 Maja, to zarazem kuznia wielkiej, nowatorskiej myśli.

Wiemy choćby dział Górnego. Dział zaopatrzenia zakładów o tak skomplikowanej technologii produkcji wymaga od pracowników dużej znajomości techniki, technologii i organizacji produkcji na oddziałach, znajomości sztuki planowania i statystyki.

— Kończy jeden, a z kolei w tym samym tonie zaczyna drugi.
Górny wysłuchuje, notuje, prosi o teczkę, grzebie w papierach, stawia parafy, wydaje zlecenia, podpisuje. W tym czasie jego zastępca łączy się z Radomem w sprawie farby. Z drugiego końca linii odzywa się sekretarka, potem ktoś z dyktanta zamówionej fabryki, potem magazyn — listy korowód — a sprawa zamówienia wciąż nie dochodzi do głosu. W końcu ucieka Radom, ni stąd ni z owąd włącza się taktak z Tomaszowa i rozmowa urywa się na dzisiaj.

Na drugi dzień — powtórzenie tej samej sceny. Na trzeci — rezultat w postaci przyrzeczenia, że za 3-4 dni nastąpi wysyłka. Ale jak wskazuje praktyka, słowa takie to najczęściej rzeczy pisane palcem na wodzie, co świadczy znowu o nikłym poczuciu obowiązku u dostawców.

Górny przegląda teczkę i szuka terminów: stąd odmowa przyjęcia zamówienia, stamtąd odpowiedź, że fabryka przyjmuje X procent zamówienia z nieokreślonym bliżej terminem wykonania. Górny w takich wypadkach próbuje szczęścia. Robi kopie zamówień i modeli, a następnie przysyła te rzeczy jednocześnie do fabryk: A, B i C w nadziei na lut szczęścia w każdym wypadku. Gdy jednak wiadomość ta nadaje, organizuje ekipę. Ta, zaopatrzona w polecenia, pisma i gietki odpowiedzialności, krąży w terenie aż do skutku. Na wiadomość o uzyskaniu materiału, Górny co tchu wysyła samochód i upolowana w ten sposób partia zaopatrzenia przybywa w końcu do Pruszkowa.

Oczywiście taki system gospodarki zaopatrzenia zrywa rytmiczność produkcji, powoduje postój oraz pociąg za sobą znaczny wzrost kosztów, które usprawiedliwiać może tylko okoliczność, że dla Zakładów czas jest droższy ponad wszelką walutę.

Spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytanie, czy podwojenie wysiłku ze strony Górnego — wskazane przez dyr. Jarzębińskiego — rozwiąże problem zaopatrzenia, a co zatem idzie — wykonania przez Zakłady planu na b. ? Odpowiedź jest jedna: Czas, kiedy można było wpaść do fabryki, zamówić dany fabrykat i otrzymać go w przypadkowym terminie, minęły bezpowrotnie — „luz” się skończył. Czy podobna więc uzależniać plan i produkcję Zakładów od okazji i czy taka gospodarka odpowiada warunkom planowania i rytmiczności produkcji?

Te fakty, obok przewidzianej cyfry wzrostu produkcji Zakładów na r. b. o 73,6 proc., wskazują, że w r. 1952 musi nastąpić gruntowny i zdecydowany przełom przede wszystkim w systemie zaopatrzenia Zakładów. Zdają sobie z tego sprawę w Pruszkowie b. dokładnie — od ucznia do dyrektora, który na rzucenie poza miejscem narady pytanie o główny odcinek walki, oświadcza ze zrozumiałym wzburzeniem:

»Nasze Zakłady, to nie piekarnia, gdzie dziś się zamawia produkcję, a jutro ją otrzymuje. Jeżeli Centralny Zarząd nie stworzy nam warunków do regulowania terminów dopływu zaopatrzenia, będziemy jak dotąd nadal szli po omacku!»

Dlaczego zatem na naradzie mówiono inaczej? I czy wypada kierownictwu Zakładów i przedstawicielom zwierzchnich instancji przychodzić na taką naradę bez opracowanej dokładnej koncepcji, bez jasnego, mobilizującego wniosku, który naświetliłby drogi, wskazał środki i metody walki i w ten sposób wzmocnił wiarę i siły moralne, potrzebne do wykonania nowego, wielkiego zadania?

Na „polowaniu”
Powstała z kolei ogólne pytanie, czy Zakłady nawet po usunięciu niedomagań w gospodarce zaopatrzeniowej będą w stanie podobać obfitym zadaniami, jakie wkłada na nie plan 1952 r.?

Otoż trzeba przyznać, że Zakłady 1 Maja to wysoka szkoła kadr, nowych kadr, nie lekających się trudności, że Zakłady 1 Maja, to zarazem kuznia wielkiej, nowatorskiej myśli.

Wiemy choćby dział Górnego. Dział zaopatrzenia zakładów o tak skomplikowanej technologii produkcji wymaga od pracowników dużej znajomości techniki, technologii i organizacji produkcji na oddziałach, znajomości sztuki planowania i statystyki.

Górny jest technikiem z zawodu. Potrzebne do pełnienia swojej funkcji umiejętności i wiedzę zdobył drogą samokształcenia. Starym zwyczajem trzeba zaopatrzeniowców wychowywać w pracy. Ludzie doświadczeni, to byli zawodzi, rytm, różni rzemieślnicy, ludzie, którym utrata sił nie pozwoliła na dalszą pracę w swoim zawodzie. Ci ludzie dołączyli nie do wysłanników z Górnego. Nieraz w niekiepkiej nadziei na powodzenie brnęli po błocie ze stacji do fabryk na przedmieściach, by koleśka u dostawcy tak długo, aż stanie się zadość potrzebom Zakładów.

Z roku na rok coraz bardziej komplikowały się zadania zaopatrzeniowców Zakładów 1 Maja. Ci ludzie, którzy zyskali sobie przydomek „brygady myśliwców”, dołądził m. in. upłynięcie wiele remanentów, zalegających magazynów u dostawców.

Np. jedna z walcowi odmówiła stanowczo przyjęcia zamówienia, tłumacząc się zbyt wysokim napięciem planu. Zaopatrzeniowcy krążyli poza bramą zdołali wykryć i udowodnić, że walcowia posiadała znaczny zapas żądanego materiału na składzie. Kryła go po to, aby starym zwyczajem mleć na wszelki wypadek jak-taki zapasik.

Ale historia tego odkrycia to ostatnie echo pieśni „brygady myśliwców”: brygada mimo wszystko nie uratowała przecięt terminów 18 serii i w tych warunkach nie uratuje ani 19, ani 20.

Czas na coś wielkiego

Przyszedł wielki czas, kiedy Zakłady 1 Maja muszą się naprawdę zdobyć na „coś wielkiego, coś bardzo nowego”. Tym nowym, zbawczym posunięciem może być tylko jedno: mocne, szczere, samokrytyczne i krytyczne przedstawienie sprawy w decydujących instancjach. Termin dostarczania Zakładom dokumentacji muszą być bezwzględnie podciągnięte. Zakłady muszą mieć czas na sporządzanie zamówień, tak, by tego czasu starczyło i dla wykonawców.

Aby podobać temu zadaniami — plan wzrostu niemal dwukrotnie — wydajność pracy na oddziałach produkcyjnych Zakładów musi wzrosnąć o 41,3 proc. Czy to jest realne?

Zajdźmy do Antoniego Rokity, kierownika wydziału planowania wewnątrzzakładowego. Na stole — karty z parafami: pilne, bardzo pilne, ekstra pilne. Z pokoku Rokity przez szklaną ścianę wychodzi światło na linie oddziału mechanicznego. Na pozór wszystko tam idzie normalnie. Jest to tylko pozór. Między liniami i maszynami widać się ludzi z trójką partyjnych. Ci ludzie, to wspaniali ramistrzy i organizatorzy, to czujni kierownicy, a zarazem ofiarni wykonawcy najprostszych robót.

Fabryka pracuje stale w warunkach denerwujących postojów i zrywów: każde opóźnienie dostawy — to niechybny postój, każda późniejsza dostawa — to konieczny zryw.

Brak materiału wstrzymuje nam tok produkcji. Aby zlikwidować góry nagromadzonych części, trzeba by rzucić do obrotu całą partię spóźnionego, uzupełniającego materiału. Zerwałoby to jednak bieżyący harmonogram, zabikowało, zatrzymałoby pracę innych działów. Ludzie z trójką muszą sobie zatem wyszukać „nieistniejący” czas i przemysłowe sposoby przeprowadzenia dodatkowych operacji po za harmonogramem i rzucić materiał partiami.

Ale potok tych dodatkowych partii krzyży się z liniami transportu wewnętrznych. Toteż ludzie z trójką (kierownicy działów, majstrów), aby uniknąć chaosu chwytają ze stołów maszyn to dodatkową, ekstra pilną produkcję i nagłe robotników do pospiechu, przenoszą ją samą jak się to mówi — „w zębach”, na stoły innych maszyn w myśl dodatkowego, noszonego w głowach planu i harmonogramu.

— To lwy, nie ludzie! — mówi z uznaniem o trójkach Rokita.

Prawdę z dołu trzeba obejrzeć z góry

Oczywiście, ten lwi wysiłek stanowi bardzo poważną niewykorzystaną w sposób właściwy rezerwę, bo dodatkowa, obliczona na wyrównanie opóźnień praca produkcyjna, wykonywana jest za cenę b. poważnej straty czasu i obniżania normalnej produkcji. Trzeba przecież na nowo ustawić maszynę, trzeba przygotować nowe partie narzędzi, trzeba pokonywać opory i niechęć ludzi, bowiem to nieprzewidziane przesta-

wianie się na nową robotę odbywa się również kosztem ich straconego czasu i zarobku. Tak wygląda skutki niepunktualnych nieharmonijnych dostaw. Takie są rezultaty dawnych zaniedbań zasady planowania.

Jest oczywiste, że jeśli wywołicie te niewykorzystane celowo, stracone rezerwy organizacyjne, jeśli przede wszystkim usprawnić system zaopatrzenia, Zakłady niewątpliwie wykonają swoje wielkie zadanie planu 1952.

Aby to było możliwe, nie wystarczy jednak „apelować”. Tu konieczna jest śmiałość stawiania wymagań, śmiałość mówienia prawdy sobie i innym, choćby to było przykre dla ludzi nawet najlepszych chęci, jeśli patrząc z góry tej prawdy nie widzą.

A prawda Zakładów 1 Maja widziana z dołu jest aż nadto oczywista. Trzeba tu jak najprędzej przywrócić rytmiczność pracy. Zależne to jest od ścisłego planowania oraz przestrzegania zasad rytmiki w dziedzinie zaopatrzenia. I jeżeli ze swoich bogatych doświadczeń kierownictwo wyłuska należyte wnioski, Zakłady odzyskają niewątpliwie swoje imię szanowanego zakładu przemysłu maszynowego i jak dawniej wnoszą będą ducha nowatorstwa w walkę tego przemysłu o wykonanie i przekroczenie zadań 6-letniego planu.

Antoni Kopeć.

Pokazać — kupić...

Drobiazgi Centragalu za miliony

Zainteresować detalistów, zachęcić ich do kupna — oto zadanie, jakie postawił sobie Centragal, hurtowy odbiorca towarów przemysłu kosmetycznego, galanteryjnego, pamsanteryjnego, filcowego itd. Centragal wpadł na szczęśliwy pomysł, urządzać ostatnio co pewien czas w swoich hurtowniach specjalne pokazy towarów połączone ze sprzedażą. Pokazy kosmetyków urządzano między 21 — 23 kwietnia br.

Hurtownia łódzka Centragalu sprzedawała jednego dnia: kremy, pudry, wody kwiatowe, pomadki do warg, tusze do rzęs i inne kosmetyki za 850 tys. zł. — za tyle więc, za ile sprzedaje średnio w ciągu 10 dni. Dobre wyniki osiągnęła hurtownia katowicka (zamówienia za 400 tys. zł.) oraz krakowska. Osiągnięto więc niemałe „sukcesy handlowe”: zwiększone znacznie obroty i wyposażono sklepy w bardziej urozmaicony wybór towarów.

To jednak nie wszystko. Pokazy przyniosły inne jeszcze korzyści. Kiegi życzeń zapełniły się uwagami detalistów w sprawie jakości towarów, wielkości opakowań itd., uwagami, które zostaną przekazane producentom. Np. przemysł kosmetyczny dowiódł, że pomadki do warg nie cieszą się popularnością, bo zbyt szybko wysychają, że wybór kolorów jest za mały, że pożądane są wody kolońskie i kwiatowe w mniejszych butelkach — poniżej 50 gramów. Pożądane jest także, aby zapachy wód kwiatoowych odpowiadały napisom. W Krakowie np. pokazano wody kwiatoowe glicywiej fabryki Viola. Wszystkie butelki miały napis „Konwalia”, ale tylko kilka butelek rzeczywiście pachniało konwalia.

Również niezłe wyniki uzyskał Centragal na pokazach wyrobów filcowych w początkach kwietnia. Hurtownia warszawska uzyskała w ciągu jednego dnia milion zł. za kapelusze, kapeliny, damskie torebki filcowe, serdaczki, płaszczyki dziecięce z filcu itd.

Z doświadczenia przy organizowaniu wspomnianych pokazów mogłoby i powinien Centragal skorzystać tak

Prawie 200 punktów w zakładach pracy

Czego brak bibliotekom ruchomym?

— Tylko proszę nie podawać mojego nazwiska — mówi zmieszany trochę murarz, dowiadując się, że jestem z prasy. — Toż by sobie podkpiwali, że stary, a chciał czytać książki o miłości...

Wdrążając po bibliotekach przy zakładach pracy, nieraz słyszeliśmy od ludzi różnych zawodów, wieku i płci — prośbę o książki poruszające proste, ludzkie sprawy.

Statystyka czytelnictwa, którą przeglądaliśmy w sekcji kompletów ruchomych Biblioteki Publicznej, wskazuje, że największą poczytnością cieszą się: Prus, Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz, że szybko krąży „Daleko od Moskwy” Ażajewa i Szolochowa „Cichy Don”. Dlaczego? W powieściach tych występują bowiem ludzie z krwi i kości. Widzimy ich nie tylko w pracy lub na zebraniach, ale i na spotkaniu z ukochaną. Mają swoje codzienne kłopoty, konflikty i załamania — dlatego są zrozumiali i bliscy, dlatego czytamy o nich z zapartym ichem.

Na „Nędzników” W. Hugo, ktoś wykrył „Księżkę w dech” i chociaż nie propagujemy bynajmniej pisaną uwag na książkach, jednakże jest to niewątpliwie przykład entuzjazmu dla autora.

Oddajemy teraz głos pracownikom sekcji kompletów ruchomych przy Bibliotece Publicznej. Mają oni również ciekawe obserwacje i dezyderaty pod adresem przedsiębiorstw wydawniczych.

Np. ob. Malinowska — p. d. Zakładów Samochodowych ul. Mińskiej, mimo licznych nitów, od kilku miesięcy nie ma 28 książek. Rekord niedostawienia b. Techniczne Zakłady w Warszawie przy ul. Koszka 11. ub. roku zakład ten wypłynął kompletem i nie swrca go nie pięciu wystawianych przez Bibliotek i kilkakrotnie osobiste interwenieji kierowniczki wypchnęła.

Lista niesumiennych bibliotek jest długa, nie będziemy jej mieniać wszystkich.

Winę w tym wypadku ponoszą nie rad zakładowe. Przedstawiciele nie przychodzą z reguły na zwołowane przez Bibliotekę zebrania. Gdy raz na trzy miesiące potrzebny jest samochód do przewożenia książek, trzeba o wypisaniu wozu stoczyć z radą walkę. Albo inny przykład. W PPRK przy ul. Włodzkiej — Rada Zakładowa w listopadzie 1951 r. zamknęła wypisania, motywując decyzję brakiem w. A. Przecież dla bibliotekarzy wypisze są.

Kierownictwo Biblioteki Fabryki stara się o nawiązanie stałego kontaktu z radami zakładowymi, stara i przekona delegatów o konieczności opieki nad czytelnikami. Ale w n. sprawy biblioteczne spychane są przeważnie na ostatni plan — jako nieważne wobec produkcji. A tak być nie powinno.

Może i powinien to wpłynąć odbiorca hurtowy Centragal, może i powinien i w tej dziedzinie rozwinąć tę samą pozytywną inicjatywę, jaką wykazał już w organizowaniu zbytu swoich towarów. (ig)

Książki dla wszystkich

O Niemcach i Niemcach

Wyrazem żywego zainteresowania sprawami niemieckimi w Polsce są między innymi liczne książki o Niemcach.

Niewielka, lecz treściwa książka znanego publicysty K. Koźmiewskiego, pt. „Wielka konfrontacja” (str. 104, zł 3) to cykl reportaży z podróży po NRD. Koźmiewski wskazuje głębokie zmiany, jakie zaszły i wciąż zachodzą w narodzie niemieckim, których wyrazem jest także szczerzy i przyjazny stosunek do naszego narodu. Książka Koźmiewskiego — cykl żywych, nadszyjących interesujących, z prawdziwą pasją nakreślonych obrazów — nauczy i przekona wielu.

O tym, że za Odrą mamy przyjaciół równie przekonująco mówi broszura J. Bocheńskiego, pt. „Z życia Niemiec Republiki Demokratycznej” (str. 56, zł 5). Czytelnik znajdzie w tej oficynie ilustrowanej książce ciekawie opisane najistotniejsze przejawy życia pierwszego demokratycznego państwa niemieckiego — obraz jego budownictwa socjalistycznego, walki klasowej, jaka się toczy po wsiach i miastach niemieckich, walki demokracji niemieckiej z imperializmem, stosunku do narodu polskiego.

Obie wymienione książki wydała „Książka i Wiedza”. Sytuację w Niemczech zachodnich obszernie omawia M. Podkowiński w wydanej przez „Czytelnika” pracy, pt. „Z amerykańskim kordonem” (str. 228, zł 13).

Autor (tj. książki) długoletni korespondent prasy polskiej w Niemczech, daje szereg reportaży i artykułów, obrazujących życie zachodnich Niemiec, tej „dwudziestej wiosny” według określenia Riddleberga, doradcy politycznego przy władzach amerykańskich w Trzonie — kolonii Stanów Zjednoczonych. Kolonia ta jest kułom rewantu i wojny, a zarazem — rajem dla pasarzy, spekulantów i magnatów stalowych. Książka Podkowińskiego mówi o odrzuceniu sił hitlerowskich i militarnego niemieckiego, o kleszcach Wall Street szalejących się coraz bardziej wokół kraju, o brutalnym gwałceniu dóbr narodu niemieckiego do zniszczenia i demokracji oraz o jego walce z okupantem.

Obchodzimy w tym roku rocznicę Gogola i Hugo. Biblioteki używają wystawy prac tych autorów, lekcje itp., ale — nie ma mało książek — mówi kierowniczka biblioteki przy ul. Krypskiej.

Nowe wydawnictwa nie mogą wzmagać się z obywatelami, czytelnikami pisarzy. A praca na przy tych książkach pomaga życiu i twórczości pobudza twórczość.

I wreszcie brak jest książek o solwentach kursów poczytnością czytelników. Wskazując — to wydawnictwo MON-u. Dowód, że Ministerstwo o dostarczanie latwiej niż żołnierzom, którzy w wojnie nie się czytać i pisać. Ale czyż nie wzbudzają zainteresowania robotnicy lub gospodyni domowe? T. zn. najczęściej spotykamy w wentów kursów. Inny znów przykład — niewiele książek o druku stosowanym dla oczu nie używano do składania liter jest np. „Wielki” Sienkiewicz. Czyż nie można wybrać na ten cel, latwiej widać lub opowiadania?

Wyniki tych niedostawień i dawnych można ujść w w. W lutym 1951 r. Biblioteka w Białym prowadziła listę przy zakładach pracy, na dyspozycji 12 tys. książek. W styczniu wówczas 11.100 książek, w lutym 1952 r. ilość książek wstąpiła do 194, ilość książek wstąpiła do 12.858, natomiast wyceniono jedynie 10.010 egzemplarzy. Obok trudności wydawniczych i cja kompletów ruchomych ma kłopoty z kierownikami bibliotek zakładach pracy, a przede wszystkim z radami zakładowymi.

Np. ob. Malinowska — p. d. Zakładów Samochodowych ul. Mińskiej, mimo licznych nitów, od kilku miesięcy nie ma 28 książek. Rekord niedostawienia b. Techniczne Zakłady w Warszawie przy ul. Koszka 11. ub. roku zakład ten wypłynął kompletem i nie swrca go nie pięciu wystawianych przez Bibliotek i kilkakrotnie osobiste interwenieji kierowniczki wypchnęła.

Lista niesumiennych bibliotek jest długa, nie będziemy jej mieniać wszystkich.

Winę w tym wypadku ponoszą nie rad zakładowe. Przedstawiciele nie przychodzą z reguły na zwołowane przez Bibliotekę zebrania. Gdy raz na trzy miesiące potrzebny jest samochód do przewożenia książek, trzeba o wypisaniu wozu stoczyć z radą walkę. Albo inny przykład. W PPRK przy ul. Włodzkiej — Rada Zakładowa w listopadzie 1951 r. zamknęła wypisania, motywując decyzję brakiem w. A. Przecież dla bibliotekarzy wypisze są.

Kierownictwo Biblioteki Fabryki stara się o nawiązanie stałego kontaktu z radami zakładowymi, stara i przekona delegatów o konieczności opieki nad czytelnikami. Ale w n. sprawy biblioteczne spychane są przeważnie na ostatni plan — jako nieważne wobec produkcji. A tak być nie powinno.

Może i powinien to wpłynąć odbiorca hurtowy Centragal, może i powinien i w tej dziedzinie rozwinąć tę samą pozytywną inicjatywę, jaką wykazał już w organizowaniu zbytu swoich towarów. (ig)



— To zależy. Ja nie zgine. Ale to było świętwo.

Wbił ręce jeszcze głębiej do kieszeni i przeszedł obok Tymesza, usiłując wyprostować swoje przygarbione plecy.

— A więc chciałbyś gospodę Uhlmanną? — powtórzył Bagar. — No jeśli o to chodzi, to pić umiecie nie gorzej. Wypiliście ją do dna.

— To zależy, kto wam tak naplotkował. Jeszcze tam dość zostało!

— Czy dlatego sobie o niej przypomniałeś? Pić to jeszcze nie wszystko, trzeba umieć także gospodarować! Co ty wiesz, oprócz picia, o gospodzie?

— To zależy. Jako kelner powinienem coś wiedzieć.

— Powinieneś. Ale żony nie masz. Co będziesz robić z gospodą bez żony?

— Ależ wy macie zastrzeżeń! Są tam przecież Niemki. Już ja sobie jaką upatrę. A później się zobacz! Temu waszemu Rajzkowi jeszcze zawsze dam radę. Więc jak, dacie czy nie dacie?

— Ależ dam, dlaczego miałbym nie dać, skoro tak ci na tym zależy! — roześmiał się Bagar.

— No, całe szczęście — odparł Arnoszek z pewną miną. — Są jeszcze wyższe instancje.

— Nie może być! — zawołał Bagar. — A ja myślałem, że nade mną jest już tylko Pan Bóg!

Za Arnoszkami zamknęły się drzwi. Cisza, spokój, ale głupota byłoby głudzenie, że zdolał coś upatrzyć z tego stosu papierków, który z dnia na dzień gromadził się na tym biurku. Na to są noce. Otworzył przynajmniej te dwa listy, które przyniósł Tymesz, i zobacz co w nich jest. Tak się nim bawisz, że są już całe zmieszane. Narodowy komitet ziemski. Kłaniamy się unieście. Co może mieć za interes narodowy komitet ziemski do komisarza administracyjnego w tej zapadłej dziurze? Wasze podanie z dnia... i tak dalej... zostało uwzględnione. Acha, więc nie jesteśmy już Grünbachem, tylko Potoczna. Muszę z tym pośpieszyć do Brendla. To jego zasługa

i zwycięstwo. I niechże kto powie, że urzędy ludowego ustroju nie są szybsze niż dawne województwa! Okręgowa komisja administracyjna w Kadaniu, dekret dotyczący zarządu państwowego w fabryce łożysk kulowych Eckert i Pfeffermann, naturalnie jeszcze w Grünbachu, na imię pana Jerzego Bagara. Podpisany przewodniczący okręgowej komisji administracyjnej Galczyk. Okragle, mocne litery, jak siedem dobrze bitych monet. Zupnie zwirował, idiota! Siedzi sobie w biurze, urzęduje, rozdziela zarządy państwowe, nie, tego mu do śmierci nie daruję. Jeszcze list od niego! — Jesteś z tej branży? — Jesteś — pisze. — A więc zabierz się do roboty. Fabryka tekstylna idzie, a fabryka łożysk kulowych stoi. Pytam się, co jest ważniejsze? Nos możesz wytrzeć choćby w podolek od koszu, ale bez kulowych łożysk nie ruszysz z miejsca. Czy ty rozumiesz, co to dla nas znaczy, że nam ja Niemcy tu założyli? A czy rozumiesz, co to znaczy, że Sowieci rezygnują z niej na naszą korzyść, aczkolwiek według prawa należą do nich? Ręcznie tam wyrabiają, a kulkowe łożyska według ciebie mogą diabli wziąć? Bierz się do roboty i to natychmiast. Podziel sobie odpowiednio czas, a przede wszystkim przenieś się do domu obok fabryki. Mam już twoje spania w ratuszu powyżej ziuręk od nosa. Mieszkaj tam chociażby w śpiarni, skoro już jesteś taki franciszkański, ale wprowadź się do porządnego mieszkania. Zobaczysz, że wywołasz zupełnie niewłaściwe komentarze. Będą się w końcu pytać, co za ty taki, że całymi dniami i nocami sterczysz w ratuszu. Rusz się i częściej pracuj!

— Co wy tu wyprawiacie? — spytała Zdena Dejmkówna, wchodząc przez próg i zamykając drzwi.

— Jak to, co wyprawiam? Czy ja tu co wyprawiam? — obruszył się Bagar.

— Przygotowywałam sobie obok maszynę do pisania i słyszałam, jak tupiecie i potracacie krzesła.

— No to sobie przeczytaj ten papierek i powiedz, czybyś była spokojna — odparł Bagar, podając jej list i urzędowe pismo.

Usiadła przy oknie na krześle, które tam w pierwszym ataku wściekłości zaniósł Bagar, a on wrócił na swoje miejsce przy biurku. Kreślił guzikami przy marynarce i patrzył na nią, jak czyta. Przedwieczorne słońce rozjaśniało falujące promienie kasztanowych włosów nad jej czołem, ostrym blaskiem oświetlało jedną połowę twarzy, drugą pograżając w cieniu. Urwał guzik, ściągnął gniewnie brwi i cisnął go na biurko. Nagle zrobiło mu się duszno, jakby okno nie było otwarte na oścież i jakby nim nie napływało chłodne, przedwieczne powietrze.

D. c. n.

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy

Niedzielnny rekord kiermaszu

Kiermasz książek stał się już dorocznym obyczajem Warszawy, obyczajem miłym i pięknym, a tak uzasadnionym, że nie wyobrażam sobie majowej zieleni w alejach bez kontrastu białych stołków kiermaszowych — powiedział Kazimierz Brandy, podając jednocześnie liczne egzemplarze swojej powieści „Człowiek nie umiera”.



Foto Wł. Piotrowski.

Niedzielnny kiermasz był szczególnie atrakcyjny dla dzieci. Znalazły one tutaj wielki wybór książek — od zbiorów bajek, przebogato ilustrowanych, do „Archipelagu ludzi odzyskanych” i „Człowieka, który się kulom się kłaniał”.

Wokół tłoczyli się ludzie. Mężczyźni w jasnych, letnich już garniturach. Kobiety w pasiastych bluzkach bez rękawów. Dzieci. Dużo dzieci, patrzących z ciekawością na barwne okładki książek. Książki widniały w rękach każdego niemal przechodnia. Książkami — jak umówionym sygnałem — witali się na odległość niezliczeni znajomkowie. Książkom przypadała w tę niedzielę rola „bohaterów dnia”. O nich mówili cała Warszawa.

SPOTKANIA

Często wypada mi przechodzić koło domu nr 3 w Alei 3 Maja, pod widłakiem mostu Poniatowskiego. Jest tam ta sama parterowa okna, do którego niedzielnym spotkaniem go na kiermasz. Siedzi z żoną, popycha dziecięcy wózek, a w wózku... leżą książki. Obok dekapta córka, niosąc oburącz album fotograficzny ze Świątowego Złotu Młodzieży w Berlinie.

Ona — pomyślałem sobie — w pokoju przy al. 3 Maja trzeba będzie do stać jeszcze jedną półkę... Przed stoiskiem z dziełami klasyków rosyjskich wyjątkowy ścisk. Spóza mura, pleców i nóg wymyka się co chwila ktoś, kto wygląda, jak by wysiadł z „18” na rogu ślepi i Marszałkowskiej. Drobna, ale energiczna kobieta roztrząsa dryblasów w kolorowych koszulach. W rękę trzyma siatkę nylonową, taką w ja-

kiej nosi się asłatę i rzodkiewki. Siatka zdaje dziś egzamin wytrzymałości i rozciągliwości: zawiera wszystkie tomy „Wojny i pokoju” Lwa Tołstoj.

Tu można się przekonać, że w Polsce Ludowej na jednego mieszkańca przypada rzeczywście ponad 4 książki rocznie. Tak mówi statystyka. Na kiermaszu mało kto kontentował się jedną książką (a przecież w ciągu roku kupujemy książki nie tylko na kiermaszach). Szczególnie chętnie nabywano wydawnictwa cykliczne: „Bruski” Pantfilowa, „Dekameron” Boccaccia, Balzaca, Francisa i Kostylewa.

PÓŁTORA KIŁOMETRA DROKOWANEGO SŁOWA

Niedzielnny kiermasz rozciągnął się na przestrzeni półtora kilometra: od pl. 3 Krzyży do Agrykoli. Rozpoczął się wystawą „My i oni”, a kończył... kioskiem z piwem, gdzie gwałtownie zmęczeni warszawiacy.

Na wstępie — stoiska „Ruch”. Kłóca się tutaj uradowani indywiduowalicy i naukowcy. Uradowani, że nareczenie można kupić wszystkie czasopisma techniczne i fachowe, wszystkie „Gazety Cukrownicze”, „Nybka i przetwórcy” lub „Przegląd Komunikacyjny”, chowane dotąd skrycie w czeluściach barierowal i rodników „Kuchni”. Odadamy jednak sprawiedliwość i „Kuchni” do tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy” przedsięwzięto to przysięgę z poważnym dorobkiem. W 4000 urzędów i agencji pocztowych urzędzone będą wstawy taniej książki, a istosne wlecsy rozpoczynają pod egidą „Rucha” współzawodnictwo o „Milion książek na wieś”.

Dele trwa niepodzielne panowanie książek. Książek oraz ich autorów, a nawet — bohaterów...

Przy kiosku nr. 37 deszczem pociągają twarz Mieczysława Jastruna. Wolno, jakby z namysłem kreślił autografy, rozdaje uścisłki dloni.

To jest wielka radość dla autora, ta kła bezpośrednie spotkanie z czytelnikami. Ten piękny dzień jest szczególnie miły dla nas, pisarzy, bo widzimy, że ludzie pracy masowo kupują nasze książki. Spełnili się więc marzenia Miekiewicz i Prusa — mówi Jastrun.

Kłosek nr. 11 zawalony jest stosami książeczek w barwnych okładkach. „Biblioteka Przewodników Pracy” znajduje wielu nabywców — i te stosy, to już drugi działaj transport. Przy stoisku — kilka znanych dziennikarzyowi twarzy. Przewodnicy MDM i Ursus, bohaterowie „Biblioteki”, podpisują egzemplarze książek o sobie.

Wielokrotnie racjonalizator i przewodnik Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, Alfons Rusek, podaje właśnie młodej kobiecie książeczkę „Ludzie rozumowi”. Jednym z tych ludzi rozumowi jest on, Rusek. Wpiękuje teraz dedykację: „A. Rusek — MDM — przewodnik pracy — dn. 4 maja 1952, podczas rozpoczęcia Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

DZIEŃ RÓWNY TYGODNIOWI

Po południu tłumy w alejach gęstnieją. Trudno się wprost przecisnąć, aby ujrzeć przed stoiskiem Filmowej Agencji Wydawniczej popularnych aktorów — Jerzego Duszyńskiego i Jana Ciederskiego, pamiętnego majstra Plewę z „Pierwszych dni”.

Aż do zmroku kupowano książki. Do niektórych kiosków trzeba było

je dowozić cztery razy! Rozkupiono wszystkie egzemplarze „Leonardo da Vinci”, „Rzeki płoną” Wandy Wasilewskiej, dzieł Gogola i powieści Kazimierza Brandysa. Kilkanaście tomów poezji wybranych Majakowskiego zniknęło już rankiem. W stoisku radzieckim rozehwytywano „Martwe dusze” Gogola z wspaniałymi ilustracjami. Bardzo szybko też sprzedano „Meksyk”, „Wyładowanie w Australii” oraz „Raj amerykański” Egonu Erwina Kisch.

Obroty kiermaszu w ubiegłą niedzielę przekroczyły sumę 200.000 zł., to znaczy tyle, ile podczas zeszłorocznych Dni Oświaty w ciągu tygodnia! Kiermasz trwa. Kultura Polski Ludowej obchodzi swoje święto. (PIK)

MDM apeluje do warszawiaków

Już ponad 2 tys. zgłoszeń



Zgłoszenia warszawiaków do pomocy zarząd Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej napływają bez przerwy. Dotychczas liczba ochotników, którzy odpowiedzieli na apel MDM-owców zamieszczony w „Życiu Warszawy” przekroczyła już 2 tysięcy osób!

W ub. niedzielę przy wykończeniu bloków oraz porządkowaniu Głównego Placu MDM pracowało ponad 1400 osób. W budowie nowej dzielnicy pomagali pracownicy Ministerstwa Żegluga, Prezydium Rady Ministrów oraz mieszkańcy Mokotowa, Śródmieścia, Pragi i Grochowa zwierzbowani przez Komitety Blokowe.

Wczoraj zarząd MDM pomagali studenci Politechniki Warszawskiej, na dziś zapowiedzieli swą pracę urzędnicy z Państwowych Wydawnictw Technicznych.

Na apel MDM zgłosili się wczoraj pracownicy Polskiego Radia i Przedsiębiorstwa Budowlanego MBP.

Przypominamy, że zgłoszenia do pomocy budowniczym nowego Śródmieścia Warszawy przyjmuje dyrekcja Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr. 6, ul. Krucza 19, tel. 7-08-46 i 8-56-62 w godz. od 7 do 15.

Dyrekcja ZBMW-6 prosi wszystkich warszawiaków, którzy chcą pomóc zarządowi MDM, by zgłaszali się do biura Zjednoczenia, a nie bezpośrednio na teren robót.

Dla zapewnienia przydziału odpowiedniego sprzętu i przygotowania ochotników pracy — ochotnicy, zarówno indywidualni jak i zgłaszający się zbiorowo, powinni zawiadomić dyrekcję Zjednoczenia nr. 6 przynajmniej na dwa dni przed terminem (dar).

Na zdjęciu: ochotnicy, pracownicy Zarządu Budowlanego „C” Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Okręgu Warszawskiego pomagają zarządowi MDM przy porządkowaniu Głównego Placu Dzielnicy.

W walce o jakość produkcji

Znak »K. T.« na każdym towarze

„O” — znaczy ostateczna

W szeregu artykułów zamieszczonych w naszym piśmie (patrz „Życie Warszawy” z dn. 22 marca, 8, 11 i 23 kwietnia rb.), poruszyliśmy problem walki z brakami w produkcji przemysłowej. Zwróciliśmy uwagę Czytelników na sposoby i środki, które podejmowane są przez czynników gospodarczych z P.K.P.G. na cele, mające na celu skuteczne przeciwdziałanie się marnotrawstwu powstawaniu wskutek produkcji towarów złej jakości. Sygnalizowaliśmy wówczas, że jednym z takich środków będzie obowiązek umieszczania znaków kontrolnych na artykułach obrotu towarowego, co pozwoli na każdorazowe zidentyfikowanie osób i zakładów produkujących ten czy inny artykuł. Obecnie ukazało się właśnie zarządzenie Przewodniczącego P. K. P. G. w powyższej sprawie. (Buletyn P. K. P. G. Nr 16 z dnia 2 maja 1952 r.)

W myśl tego zarządzenia, wszystkie artykuły przeznaczone zarówno dla kraju jak i dla zagranicy, przed wypuszczeniem ich z zakładu produkcyjnego, muszą być sprawdzone przez Kontrolę Techniczną i zaopatrzone w znaki kontrolne, zwane „znakami K. T.” lub w świadectwa Kontroli Technicznej.

Znak lub świadectwo K. T. będzie więc dowodem przeprowadzonych czynności kontroli technicznej w poszczególnych fazach cyklu produkcyjnego i stwierdzeniem, że dany artykuł odpowiada pod względem jakości obowiązującym normom (standardom), warunkom technicznym itp., jak również, że jest zgodny z obowiązującymi rysunkami lub wzorami.

Zarządzenie ustala dokładnie wszystkie cechy znaków kontrolnych (stempli) dla wyrobów przemysłu państwowego (patrz tabelkę). Gatunki oznaczone są kolorami.

mi (niebieski — I gatunek, zielony — II gatunek, czerwony — III gatunek). Tak np. znak w kształcie kwadratu z inicjałami K. T. i cyfrą 1, oznaczać będzie, że przeprowadzono kontrolę międzyoperacyjną przez kierownika Kontroli Technicznej znak w kształcie koła z inicjałami K. T. i cyfrą „O” oznaczać będzie przeprowadzenie kontroli ostatecznej i zakwalifikowanie do obrotu danego artykułu przez dyrektora przedsiębiorstwa.

Ze względu na to, że znaki KT są równoznaczne z podpisem pracowników Kontroli Technicznej, są stwierdzeniem pełnej odpowiedzialności tych pracowników za wydane przez nich opinie, ładu z pracownikami Kontroli Technicznej nie może być w jakikolwiek sposób zmuszony do ostemplowania artykułów lub świadectw KT własną liczbą kontrolną jeśli stwierdzi, że artykuł skontrolowany nie odpowiada pod względem jakości (klasyfikacji) żądanym wymaganiom.

„O” — ZNACZY OSTATECZNA

Jeżeli jednak dyrektor zakładu produkcyjnego jest odmiennego zdania niż Kontrola Techniczna, to wówczas ma on prawo zwolnić do obrotu artykuł zakwestionowany, ale czyni to na swoją osobistą odpowiedzialność, co stwierdza swym znakiem kontrolnym z cyfrą „O”.

Rzecz jasna, że na artykułach może znajdować się nie jeden, lecz kilka znaków kontrolnych, które świadczą o dokonaniu kontroli technicznej w poszczególnych fazach produkcyjnych danego artykułu. Co więcej, znaki kontrolne bynajmniej nie zwalniają zakładów produkcyjnych od obowiązku umieszczania na artykułach innych oznaczeń, jak np. marki fabrycznej, znaku towarowego, daty produkcji itp.

W myśl powyższego zarządzenia wszystkie Centralne Zarządy przemysłowe, w terminie do dn. 15 maja rb. podadzą do wiadomości podległym im przedsiębiorstwom typy obowiązujących ich znaków K. T.

Znakowanie towarów obowiązuje od dn. 15 lipca rb. począwszy: przedsiębiorstwa, które dotychczas nie stosowały w ogóle żadnego znakowania kontrolnego, a od dnia 1 lipca rb. (stemple gumowe), względnie od 1 września rb. (stemple metalowe),

zynie do zwycięstwa, które nie jest jednak wcale jeszcze przesądzoną, gdyż następną w tabeli Anglię dzieli od NRD zaledwie 6 min. różnicy.

Kolarze angielscy zrobili wielką niespodziankę. Wydzignęli się bowiem z czwartego na drugie miejsce, a w pierwszej dwudziestce są już wszyscy zawodnicy tego kraju. W następnych etapach należy się spodziewać ostrego szturmu Anglików na pozycję lidera drużynowego. Specjalnie odpowiadają im etapy górskie: na odcinku Wrocław — Goerlitz dali prawdziwy pokaz wspinania się do góry i szybkich zjazdów serpentynami.

Trzecia pozycja Holendrów opiera się na bardzo równej jeździe De Groota i Van Ingena, którym w sukurs przychodzi stale La Grouw. Holendrzy „siedzą na kółku” Anglikom — różnica między tymi zespołami wynosi zaledwie 9 sekund.

Drużyna CSR poprawiła się dzięki dobrej jeździe Vesely’ego i Svobody o jedno miejsce — jest teraz czwartą, przed Belgią, Bułgarią i Polską. Niestety, pozostali zawodnicy CSR raczej zawiędli i para Vesely — Svoboda nie może oczekiwać od nich należytego wsparcia.

STABLEWSKI CZY VESCHUREN?

Pytanie to emocjonuje obserwatorów wyścigu. Obaj rywale przychodzą do mety prawie „leś w leś”, ale Stablewski już wypracował sobie trzy minuty przewagi. Grozi mu jednak brak „odwodów”: pozostali kolarze Polonii. Fr. jadą na dalekich miejscach i w razie wypadku Stablewski będzie miał kłopoty z zamiar na rowerze.

Verschurenowi towarzyszą na zmianę dwaj inni Belgowie — Vanhoven i Verhelst. Doskonali kolarz nie rezygnuje z walki o pierwszeństwo i zapowiada decydującą rozgrywkę na gładkich szosach NRD.

Na dalszych miejscach w klasyfikacji indywidualnej znajdują się: De Groot (Hol.), Vesely (CSR), Schur (NRD) i Steel (Anglia). Największe szanse na poprawienie lokaty mają Schur i Vesely.

Ku czołowiec dąży uparcie triumfator V etapu — Dimov (Bułg.) oraz Greenfield (Anglia) i Deutsch (Austria).

Pierwsze etapy wyścigu przyniosły nam wiele niepokojów. Dopiero we Wrocławiu drużyna Polska pokazała lwi pazur: wygraliśmy ten etap i w klasyfikacji drużynowej przesunęliśmy się z 16 na 6 miejsce. O 10 miejsc!

Lwi pazur prędko się jednak stepił. Pierwszy Polak, Klabiński, przyjechał do Goerlitz na 17 miejscu. W klasyfikacji spadliśmy o jedną pozycję. Od lidera — NRD — dzieli nas 28 minut. Najlepsze nasz zawodnik Klabiński zajmując 17 miejsce, a Hadasik i Wójcik — 21 i 22. Najbardziej jędrze Jarząbek, który po 5 etapach uplasował się na 49 pozycji.

Niemniej jednak mamy jeszcze wszystko do zyskania. Odrobić 26 min. nie jest łatwo, ale poprawa o 2-3 miejsca leży całkowicie w granicach naszych możliwości. (Pik)

Wydawałoby się, że nie ma wobec tego żadnych powodów do zmartwień. A jednak przy Wydziale Społeczno-Administracyjnym zebrali się w dniu wczorajszym tłumy ludzi. Po co? Aby

odebrać metrykę czy też świadectwo ślubu, na które złożyli zapotrzebowanie pół roku temu. Niektórzy przychodzą tu jedynie po informacje.

Ci, którzy z własnej winy nie dopełniali terminów, muszą z własnej winy tracić czas na czekaniu.

Informacji natomiast możemy udzielić. A więc: ktokolwiek składał dokumenty w rejonie meldunkowym, czy przy poświadczaniu obywatelstwa, bądź też przy zmianie nazwiska — nie potrzebuje powtórnie wyrażać papierów. Powinien jedynie, oddając fotografie, zaświadczenie o pracy oraz kartę meldunkową, wskazać w ankietę miejsce, gdzie posiadał dokumenty zostały złożone.

Jeżeli starający się o dowód nie posiada metryki, świadectwa ślubu itp. powinien również oddać wypełnioną ankietę wraz z posiadanymi dokumentami, zaznaczając w specjalnej rubryce dlaczego brakującego dokumentu nie ma i gdzie stara się o jego odzyskanie.

Urzędy Stanu Cywilnego wyciągi z akt potrzebne do dowodów osobistych wydają bezpłatnie. Natomiast za wszelkie inne skrócone odpisy pobierane są opłaty. Dlatego też na biuśkach zapotrzebowania, składanych w Urzędzie Stanu Cywilnego trzeba nadmienić dia jakich celów potrzebny jest dokument. Wszelkie odpisy metryk, świadectw itp. powinny być sporządzone notarialnie, albo też mogą być poświadczane przez prowadzącego meldunki, za opłatą 5 zł.

Informacji szczegółowych i odpowiedzi na wszystkie pytania udzielić może zresztą zawsze przedstawiciel Rady, który doręcza ankietę.

Ankiety te i inne dokumenty nie należy oddawać ani doręczać, ani komitetowi blokowemu, ani też administracji, jedynie osobie, która doręczyła ankietę, (cc).

WZORY ZNAKÓW KT DLA PRZEMYSŁU PAŃSTWOWEGO

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

— znak kontroli międzyoperacyjnej

— znak kontroli ostatecznej

— znak kontroli opakowania

— znak kontroli magazynowania

— stempel dla oznaczenia braków

— znak kontroli materiałowej

Dar 1-majowy

Powiat radomski otrzymał drugą izbę porodową

U drzwi tabliczka: Ośrodek Zdrowia w Skaryszewie. Skaryszew jest niewielkim podradomskim miasteczkiem. W 1-majowym darze od władz zdrowia otrzymał drugą izbę porodową.

Wewnątrz budynek z czerwonej cegły, w gabinecie lekarza dr. Bohdana Ichniowicza nie mogą pomieścić się goście. Na uroczystości otwarcia jest i wojewódzka instruktorka położnictwa ob. Słobodzian. Dotychczas w 6-pokojowym budynku mieściła się tylko izba chorych, skutkiem czego lokal nie był w pełni wykorzystany. Obecnie trzy pomieszczenia zajmują izba chorych a trzy izba porodowa.

Wyposażenie i zaopatrzenie dał wydział PRN w Radomiu. Będzie tu także aparat Roentgena.

W uroczystości otwarcia bierze udział cały kłoboczek personel w białych fartuchach i czapkach, oraz lekarz dr. Ichniowicz, felczer Kosiński i pielęgniarka Marcinkiewicz. Ta ostatnia ma szczególnie duże zasługi w organizowaniu izby porodowej. Nadto — chore kobiety mają fachową opiekę położnej Jędruskiej i trzech salowych. Jest także kucharka przyrządzająca posiłki. Izba porodowa ma 8 łóżek, przewidziano jednak powiększenie ich stanu o dwa. Izba chorych zamiast dotychczasowych 4 łóżek będzie miała 10.

Z przyjemnością patrzy się na ścianę czystością świeżo malowaną ścianą, drzwi, okna, świeża pościel, firanki. Również zasłane łóżka ciekają na przyszłość. Napłynęły już pierwsze dwa zgłoszenia. Ośrodek z izbą porodową zostanie ogrodzony, a plac za budynkiem obsadzi się jesienią drzewkami. (a)

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Kiermasze w miastach Bibliobusy na wsiach

W związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy, Dom Książki na Kielecczyźnie rozpoczął akcję masowego upowszechniania czytelnictwa. We wszystkich miastach woj. kieleckiego w okresie od 18 maja, urządzane są kiermasze książkowe w zakładach pracy. Bierze w nich udział około 800 stałych i czasowo powołanych kolporterów. Przeszło 20 tys. młodzieży uczącej się, wśród niej zaś zwłaszcza aktywnie wzięli udział, zajęli się roznoszeniem książek. Ich sprzedają i rozpowszechnianiem zajmują się także ekipy łączności miasta ze wsią.

W niedzielę, 4 maja odbył się w Kielcach wielki kiermasz książkowy połączony z loterią fantową. W czasie kiermaszu grała orkiestra symfoniczna.

9 maja specjalne samochody nalożone książkami (t. zw. bibliobusy) wyjadą na wies. Dom Książki wysłał także swój bibliobus do jednej ze spółdzielni produkcyjnych w powiecie buskim.

W Dniah Oświaty, Książki i Prasy odbywają się również loterie książkowe i wystawy. Wojewódzka

Osiągnięcia mierzą kilometrami

O sukcesach gospodarczych PKS

Dłga cienka strzałka zegara, 45,44 — milimetr w lewo i znów na prawo, do podziałki oznaczonej cyfrą 45. Minimalne odchylenia w szybkości autobusu nie są prawie odczuwalne, ale najmniejsze z nich notuje, z całą skrupulatnością czulego mechanizmu, zegar. Po obu stronach szosy uciekające do tyłu drzewa i słupy przydrożne. Z monotonii mijających tablic i zakrętów wylania się nagle rzeczywistość.

Dojeżdżamy do Sandomierza — oznajmił Józef Tokarski, kierowca wozów pasażerskich na liniach dalekobieżnych Ekspozytury PKS — Radom.

Ostatni kurs przeszedł szczęśliwie. Nie tak jak poprzedni, co to aż nieprzyjemnie było słuchać terkotu „na walonej” maszyny. Teraz idzie cicho. Tokarski już w czasie drogi ustala plan roboty przy swym wozie. Sprawdzenie maszyny i wykonanie drobnych napraw po każdorazowym kursie nie należy wprawdzie do niego, ale wykonuje je z całą skrupulatnością sam.

Nie lubię, jak kto mi przy moim wozie majstruje — mówi zwykłym, jakby na usprawiedliwienie, gdy na stacji obsługi podchodzi do niego Leylanda mechanicz prowadzący przegląd wszystkich wozów. Uwaga, z jaką śledzi pracę maszyn przez cały czas podróży pozwala na wykrycie natychmiast, nawet najmniejszych, defektów w motorze. Wy starczy więc po każdym kursie niewiele czasu takiej majsterki, by maszyna była gotowa do jazdy.

230 TYS. KM BEZ REMONTU

Józef Tokarski żył się ze swoim wozem, wie, że można na nim polegać. Z dumą pokazuje wybitną na liczniku ilość przejechanych bez kapitałowego remontu kilometrów. Niedawno zrealizował ostatnie zobowiązanie, w którym postanowił przedłużyć życie maszyny o dalsze 10 tys. km. Dotychczas Tokarski przejechał

230 tys. km bez głównego remontu, podczas gdy norma wynosi 160 tys. km.

Na innych trasach dalekobieżnych kursuje również zasłużony Leyland. Jego kierowca — Stanisław DUBIŁIS już po raz trzeci przekracza swoje długofalowe zobowiązanie. Obecnie realizuje zobowiązanie na 10 tys. km dobijając już do osiągnięć Tokarskiego.

REMONT WYKONUJĄ SAMI

Będą się z nim cackać ze trzy miesiące, a tu każda godzina jest droga. Kierowcy ekspozytury PKS nie mieli wielkiej chęci pozabawiać się na tak długi czas taboru. Wiadomo, trzeba przeprowadzić remont średni, nawalało i tamto w maszynie... Stanisław STANIKOWSKI i jego pomocnik Zdzisław OLSZEWSKI rozebrali swojego Fiata sami i zaczęli po kolei remontować i ogładać wszystkie zużyte części. Robota szła w tempie, o czym może świadczyć czas, w jakim ją ukończono. Po miesiącu Fiat gotów był do drogi i wkrótce zaczął kursować. Podobnie remontuje swoją maszynę kierowca Ryszard MICHAŁOWSKI.

OŻYŁO PIĘĆ WOZÓW...

Leżały rozwalone w starych magazynach, bez wielu brakujących

części. Cztery wozy wymagały poważnego remontu. Załoga techniczna ekspozytury postanowiła oddać je do użytku realizując zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i 1 Maja. Prześięgano się w wykonywaniu i montowaniu części. Cztery wozy, dwa osobowe i dwa ciężarowe gotowe były przed terminem. Dodatkowo więc postanowiono uruchomić piąty wóz. W ten sposób tabor obsługujący linię powiększył się o 5 cennych jednostek.

UWAGA I WYCZUCIE W RĘKACH...

Gdy w zadymionym, małym pokoiu wydz. eksploatacyjnego PKS Radom przeglądaliśmy meldunki o wykonaniu zobowiązań zwracała uwagę jedna z pozycji: kierowcy wszystkich pojazdów mechanicznych podjęli zobowiązanie długofalowe w oszczędzaniu ogumienia w przybliżeniu przyniesie to 375 tys. zł oszczędności. Przetwarzając w oszczędzaniu ogumienia jest kierowca Marian WOJTCZAK, który na komplecie gum przy swoim wozie przejechał dotychczas ponad 58,627 tys. kilometrów przekraczając znacznie normę 40 tys. km.

Uwaga i „wyczucie”, a przede wszystkim wysoki poziom świadomości, że nie można sobie pozwolić na rozrzutność, że oszczędności muszą rosnąć, są przyczyną osiągnięć gospodarczych ekspozytury radomskiej PKS.

W góry i nad morze wyjadą radomskie dzieci

Ze szczególną troską referaty społeczne wszystkich radomskich zakładów przemysłowych przygotowują się do akcji dziecięcych kolonii letnich.

Na ogólną liczbę 5 tys. dzieci i młodzieży, która spędzi wakacje w ośrodkach nadmorskich, górskich i na Kielecczyźnie, około 3500 wyjedzie w ramach wczasów zakładowych. Przy doborze kierowano się warunkami bytowymi, liczebnością rodziny oraz postępami dzieci w nauce.

W ten sposób na listach kolonijnych znalazły się w większości dzieci robotników wyróżniające się w postępiech w nauce.

Formy wczasów dziecięcych i młodościowych są różnorodne. Podczas wakacji dzieci wyjadą na stałe, jedno lub kilkumiesięczne kolonie, obozy wypoczynkowe, szkoleniowe i wędrownie.

Z samych Zakładów Metalowych wyjedzie 600 dzieci. Na 4-ch turnusach kolonijnych Radomskiej Wytwórni Papierosów przebywać będzie 470 dzieci. Z Radomskich Zakładów Obuwia wyjedzie na kolonie 160 dzieci, z Radomskich Zakładów Mięsnych 200, a z Centrali Rolniczej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej 900 dzieci.

Po 200 dzieci wyjedzie na wczasy po zdrowie z radomskich odlewni, Zakładów Opakowań Blaszanych, Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych, Rejonu Lasów Państwowych, Radomskich Zakładów Garbarskich, Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego i Zakładów Wytwarzających Aparaturę Teletechniczną T-9.

Niektóre zakłady przemysłowe mają stałe punkty kolonijne np. Radomskie Zakłady Obuwia posiadają swoją willę w Dziwnie — Lesie w woj. szczecińskim, malowniczo położoną nad morzem.

Redaktorzy gazetki ściennych będą radzili

na wojewódzkiej naradzie w Kielcach

Centrala Rolnicza, w porozumieniu z Zarządem Głównym ZPH organizuje w Kielcach 10 maja jednodniową wojewódzką naradę przewodniczących komitetów redakcyjnych gazetki ściennych i kierowników świetlic. Celem tej narady jest zapoznanie zespołów redagujących gazetki ścienne z metodami organizowania propagandy i agitacji w zakresie zadań społeczno-gospodarczych i spółdzielczości. Jedną z ważnych form tej pracy w przedsiębiorstwach prowadzonych przez gminy jest gazetka ścienna.

Udział w naradzie wezmą więc nie tylko przewodniczący komitetów redakcyjnych ale także kierownicy świetlic.

W porządku obrad przewidziano referat na temat agitacji pogłowej, pogadankę o roli, zadaniach i znaczeniu gazetki, sprawozdania przewodniczących komitetów redakcyjnych, dyskusję i — najbardziej atrakcyjną część — a zarazem praktyczną — opracowanie i ułożenie treści przykładowej gazetki ścienniej.

Aby narada spełniła zadania aktywów redakcyjnych powinien przystąpić do niej solidnie, ściągając jak najwięcej materiału i dopinając, by w naradzie uczestniczyła jak największa ilość przewodniczących komitetów redakcyjnych. Zwrócić się uwagę także na to, aby na sali obrad, dla możliwości oceny i pogłowego porównania, znalazło się

jak najwięcej i jak najlepiej wykonanych gazetek ściennych.

Narada odbędzie się w Kielcach, w lokalu przy ul. Daszyńskiego 6, o godz. 10.

Towarzyskie spotkanie u siatkowce

Na boisku sportowym przy szkole organizacyjnej rozegrano towarzyskie spotkanie w siatkówce pomiędzy reprezentacją tejże szkoły, a SKS Chałubiński. Spotkanie to zakończyło się wysokim zwycięstwem „Chałubińszczaków” w stosunku 3:0 (15:8, 15:1, 15:8).

Spotkanie to, po żywej grze zakończyło się zwycięstwem Ogniwa 2:0 (0:0), które było zespołem lepszym technicznie i szybszym.

SPÓJNIA — UNIA 15:5 W BOKSIE

W Radomiu rozegrany został towarzyski mecz bokserski pomiędzy Unią (P) i Spójnią z Radomia. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Radomia 15:5.

W tym samym czasie — notuje Kędzierski — „nastąpiła moda” na fotografię. Aparat fotograficzny powołano na kontrolera „szczerzej prawdy”.

Dziś o reniścieżnego wraza w swojej sztuce Brandt nie kwapił się do tego rodzaju „pomocy artystycznej”. Przez chwilę jednak uległ pokusie, kupił aparat miarkowy i postanowił przy jego pomocy skontrolować ruchy konie. Koń na linie w galopie służył jako model. „Brandt celował w niego zawiązując i coraz to wykrzykiwał: A tom go utrafił! Strzelał tak do ostatniego ładunku. Związany, lecz kontent pobiegł co tchu do piwnicy, my w trop za nim. Mija go-

Jak Józef Brandt w Orońsku konie fotografował

Przeglądając drugi tom wielkiej Encyklopedii Radzieckiej natrafiliśmy pod literą „B” na nazwiska znanych Polaków. Figurują tam Wojciech Bogusławski, Kazimierz Brodzki, gen. Bem, Michał Bałucki, i wśród wielu innych Józef Brandt — wybitny malarz historyczno-obyczajowy, związany z Radomiem i jego najbliższą okolicą.

Radziecka encyklopedia wskazuje w twórczości Brandta na tendencje realistyczne podkreślając, że bohaterami jego batalistycznych obrazów z okresu walk z Tatarami i Szwedami są przeważnie prości wojownicy. Notatka ta zachęcała mnie do przewertowania wspomnień o tym pełnym temperamentu artyście, który zdobywał sobie uznanie i przysięgał nie tylko olbrzymim talentem ale i niebuwalną fantazją i niecodziennym humorem.

Przez wiele lat Brandt zimę spędzał w Monachium, „które wówczas uwarło malarstwem” — gdzie krzyżowały się wpływy najcięższych polskich przedstawicieli naszej realistycznej szkoły z Brandtem, Maksem i Aleksandrem Gierymskimi, Chelmońskim i Witkiewiczem na czele. Tam rękocześnie Brandt wytworzył swe obra-

„Zaścianek Dobrzyński” i „Hejże na Soplicę” były ilustracjami do „Pana Tadeusza”. Szukając materiału faktycznego do swoich obrazów historycznych Brandt studiował epokę z pasją zaczytując się w starych pamiętnikach. Epizody z Pamiętników Paska np. posłużyły artyście jako tło do jego obrazów z wojen szwedzkich.

Artysta ten, przykładający ogromną wagę do rysunku przeprowadzał jednocześnie liczne i drobiazgowo studia do każdej zamierzonej pracy. Pragnąc jak najbardziej uplastycznić sobie niektóre sceny batalistyczne inscenizował w Orońsku formalne portrety. Wiele obrazów, które powstały znacznie później nawet, w pracowni monachijskiej opierał Brandt na szkicach i studiach dokonywanych w Orońsku.

W tym właśnie czasie — notuje Kędzierski — „nastąpiła moda” na fotografię. Aparat fotograficzny powołano na kontrolera „szczerzej prawdy”. Dziś o reniścieżnego wraza w swojej sztuce Brandt nie kwapił się do tego rodzaju „pomocy artystycznej”. Przez chwilę jednak uległ pokusie, kupił aparat miarkowy i postanowił przy jego pomocy skontrolować ruchy konie. Koń na linie w galopie służył jako model. „Brandt celował w niego zawiązując i coraz to wykrzykiwał: A tom go utrafił! Strzelał tak do ostatniego ładunku. Związany, lecz kontent pobiegł co tchu do piwnicy, my w trop za nim. Mija go-

Z defilady 1-majowej w Radomiu



Dzień Radomia

POGODA sprzyja, ciepłe promienie słońca grzeją a letni wiatr chłodzi — nic też dziwnego, że tysiące radomian niedzielnie ubiegłą spędziło poza Radomiem. Największym powodzeniem wśród wczasowiczów cieszył się las „Kapturski”.

OŻYWIONY ruch panował w niedzielę przy stoiskach Domu Książki. Oprócz poważnej lektury autorów polskich i radzieckich sprzedawane były także ciekawe bajki cieszące się u najmłodszych dużym popytem.

NIEJEDEN z was jest na tym zdjęciu. Wszystkim uczestnikom pochodu 1-majowego komunikujemy, iż zdjęcia z manifestacji pierwszomajowej można oglądać w gablotce spółdzielni fotograficznej „Nowe Życie” przy ul. Żeromskiego 51.

KU WIELKIEJ radości licznych kinomanów w dniu wczorajszym, nowionio w kinie Baltyk ekran.

NIEAKTUALNA reklama. Małochu (róg ul. Moniuszki i Stenkiusza) widnieją dwie litery „B”. Wydział gospodarki komunistycznej przy prezydium Miejskiej Rady narodowej rocznie apokaliptyczną lub nie.

CZY BYŁES już na sztandarze „Tak będzie”? — jeśli nie, bądźmy to niezwłocznie. Jeszcze 4 dni grana będzie w państwowej teatrze im. Żeromskiego.

MILI goście. 61 brygada FO „Ba Polsee” w ubiegłym tygodniu przybyła do Radomia. Słomka ona i pracuje na Sadowku.

Więcej wygranych — więcej wygrywających to hasło nowej loterii pieniężnej

COIGDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Tak będzie” — Simonowa.

KINA

Baltyk — „Gromada” — prod. polskiej

Hel — „Pełna para” — prod. węgierskiej

APTEKI

Spół. apteka nr 9 (pł. 15 Grudnia 12) i 11 (ul. Traugutta 40)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 00

Straż Pożarna 06

Komenda MO 12-97

WYSTAWY

Muzeum — ul. Nowotki 12 — Wystawa malarzy radomskich

Kielce

Teatr im. St. Żeromskiego — „Trzydzieści srebrników”

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-88

Straż Pożarna 11-11

Komenda MO 12-13

OGŁOSZENIA DROBNE

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości Łódź, skr. 1278-1

ZGUBY

Stratono kartę meldunkową Nr K-XI 85400 wydaną przez gminę Wierzbica pow. Radom, na nazwisko Puzkarski Szymon, zam. Wierzbica, pow. Radom. p 14589-1

Zgubiono książeczkę wojskową i kartę meldunkową, na nazwisko Słepień Władysław, zam. Kielbów Nowy, gm. Błotnica. p 14590-1

Zgubiono kartę meldunkową, książeczkę ubezpieczeniową na nazwisko Skalski Feliks, zam. Klonowice, gm. Skaryszew. p 14591-1

Zgubiono kartę meldunkową Nr K.XI.21262 wydaną przez Biuro Ewidencji Ludności Radom, na nazwisko Włodarczyk Kazimierz Radom, Dębowa 6. p 14592-1

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Gminną Radę Narodową Świeżone, pow. Kozienice, na nazwisko Zaprzałek Stanisław, zamieszkały w Świeżonem. p 14593-1

Druk. RSW „PRASA” — Ma-szałkowska 3/5 3-B-18035

spodarcz. A trzeba wiedzieć, że podziarzyć to nieuczciwie. Wpada swój ulubiony temat — wspomnienie o Juliuszu Kosaku, z którym w domu zwiadał błądą Ukrainę. Stawia to przywołując pomysły do swych obrazów jak „Jarmark w Kielcu”, „Pieśń koczownicza” czy „Koni”. Gawęda idzie aż młodo. Kobieta robi się ciska. Lis w kilku przebiegł polane, ogonem wamiata tyłem go widzieli. Brandt wiewie, zaklinał: „Na miły Bóg, (gadajcie aby o tym)”. Tak skończyło się oronkie spotkanie organizowane przez artystę, zamiast strzelać wolat gawęda i tawizować na tematy nie namalowanych jeszcze obrazów, mieniących się ciętymi barwami jesieni, które wyrywował — jak nieślimię pisał Antoni Słowacki — „dziczące i pokręcone” białe dziko malownicze stroje szlachty i skiej i Kozactwa, zawieszane w zamieszanych postawach rycerstwa, bijące ozery i burzany, pyszące nie tureckie i potworne szkielety krzywymy nosami, wydetymi łechami i płaskimi kopułami, a tym skrydła husarzy, kapła, pnie, burzdygany, jatagany, rymy, prochownice, torby czelnie, kiki, manierki i cały sklep normalnych guzików, spinaków, sprzączek, taniemek, zawurów, sznurów i sznurowadł.

JAN JAROS